

# Rederowa, Danuta

---

## Jan Ludwik Jastrzębski : z życia naukowego Wielkiej Emigracji

---

Analecta 8/2(16), 127-178

---

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Danuta Rederowa

**JAN LUDWIK JASTRZĘBSKI**  
**Z ŻYCIA NAUKOWEGO WIELKIEJ EMIGRACJI**

Jan Ludwik Jastrzębski nie miał takich warunków w działalności naukowej jak Sergiusz Strojew, który pracował wspierany przez własny rząd. Wszak jako paleograf stał znacznie wyżej od niego. Zdumiewały go stwierdzenia badawcze Rosjanina. Ten, proszony w 1837 r. o przestudiowanie treści znajdującego się w Reims *Ewangeliarza*, tzw. *Texte du Sacre*, jakiego używali przy koronacji królów francuscy, zdobył się jedynie na potwierdzenie opinii wcześniejszej, że pierwszą część *Ewangeliarza* napisano cyrylicą, dodając ku uciesze Jastrzębskiego, iż w części drugiej, według jego domysłów, występuje język niesłowiański. Odczytanie tekstu jest sprawą orientalisty – dowodził Strojew wysłany do Paryża przez rosyjskie ministerstwo oświaty dla zbadania rękopisów słowiańskich, znajdujących się w Bibliotece Królewskiej. „Peut-être un homme versé dans les langues orientales pourrait-il y reconnaître de l’arménien ou du géorgien (!!); mais il serait bien hardi de ma part d’avancer une pareille opinion, vu que je ne suis pas un orientaliste”, przytaczał jego niewłaściwą opinię Jastrzębski w swojej rozprawce – sprawozdaniu z wyników własnych badań, które prowadził w 1839 r., nad słowiańskim *Ewangeliarzem*<sup>1</sup>.

Kiedy Jastrzębski zajął się *Texte du Sacre*, stan badań słowianoznawczych był niski. Nie dowiedziono jeszcze, że św. Cyryl to Konstanty Filozof. Imienia tego używał święty przed wstąpieniem do klasztoru, czyli właściwie całe życie. Niestety też przypisywano mu, dziś powszechnie w literaturze występującemu pod imieniem Konstantyna – Cyryla, stworzenie cyrylicy, nie zaś najstarszego pisma słowiańskiego – głagolicy. Jeszcze u samego schyłku XIX w. sprawa była otwarta<sup>2</sup>, pomimo studiów i prac uczonych tej miary co ks. Dobrowski, Wacław Hanka. Wiedeński bibliotekarz nadworny (otrzymał to stanowisko przy poparciu J.M. Ossolińskiego) Bartłomiej Kopitar, jeden z koryfeuszy sławistyki, nie miał też

jasnego poglądu, a Józef Dobrowski wręcz oburzał się: „Cyryl głągolił! Co za sens! Co za szaleństwo!”

We Francji nie zdawano sobie sprawy w jakim języku i kto napisał *Ewangeliarz*. W XVII w. uważano, wg ówczesnego miejscowego inwentarza, iż pismo jest językiem greckim lub innym nawet, chociaż przypuszczano, iż może to być i pismo słowiańskie. Pewną wiadomość, iż użyto w *Ewangeliarzu* języka słowiańskiego zawdzięczano Piotrowi I, który widział zabytek w 1717 r. i stwierdził, że część pierwsza, o czym dopiero wspominałam, jest napisana w języku starosłowiańskim (en vieux slavon), ale co do drugiej części, w której występował inny język, car nie umiał nic powiedzieć<sup>3</sup>. W następnych dziesiątkach lat wiadomość tę uznano za legendarną<sup>4</sup>. Oglądali *Ewangeliarz* Rosjanie, zainteresowani językiem, w jakim był pisany; miał go w rękę m.in. rosyjski ambasador w Paryżu. Dopiero pod koniec XVIII w. angielski podróżnik Ford-Hill, któremu w Wiedniu w cesarskiej bibliotece pokazywano tekst pisany głągolicą, uznał, iż jest to zapewne język, którego użyto w drugiej części *Texte du Sacre*. Podzielali to zdanie, że obie części spisano w języku słowiańskim, niektórzy uczeni (np. F.C. Alter).

Tak się rzecz przedstawiała w momencie, kiedy na nowo zainteresowano się *Ewangeliarzem*. Uważano wtedy, że choć częściowo zniszczony, bo pozbawiony drogocennych ozdób, cudownie ocalał z pożogi rewolucyjnej, w której jakoby miał zaginać. Tak opinii publiczną straszono wcześniej (m.in. Kapitar w nią uwierzył).

W 1837 r., w miesięczniku „Chronique de Champagne”, drukowanym w Reims, ukazała się notatka o zabytku szczęśliwie zachowanym w tamtejszej Bibliotece miejskiej, pióra Ludwika Paris, jej ówczesnego bibliotekarza.

Ludwik Jastrzębski pragnął dociec, co to jest za język, w którym napisano *Ewangeliarz*, zbadać kiedy powstał zabytek i czy istotnie używano go przy koronacji we Francji. Były to sprawy do tego czasu często dyskutowane – jak przedstawiłam – ale ostatecznie wcale nie wyjaśnione.

Wyjazd do Reims, przebadanie *Ewangeliarza* było pomysłem Jastrzębskiego. Już w 1837 r. pragnął odpowiedzieć Strojewowi<sup>5</sup>, a z samym końcem stycznia (29.01) 1839 r., poparty przez pewnego Francuza zwrócił się do ministerstwa oświaty z prośbą o ułatwienie mu przestudiowania rękopisu, przedstawiając się jako polonais réfugié, élève auditeur de l'Ecole Royale des Chartes. Pisał, iż *Ewangeliarz* est écrit en une langue étrangère qui n'est pas suffisamment connue en France et qui cependant a été jadis parlé par un peuple dont il existe encore en Europe près de 80 millions de descendants.” „Deux siècles se sont déjà écoulés depuis que ce manuscrit est devenu la propriété du monde savant de la France”, pisał przypominając dzieje dotychczasowych badań nad *Ewangeliarzem*. Dodawał swoje własne przypuszczenia co do języków cyrylicy i głągolicy, w jakich rękopis wg niego napisano. Wyjaśniał wreszcie jakie ma przygotowanie do pracy, której miał nadzieję sprostać<sup>6</sup>. To przygotowanię zdobył zapewne w kraju przed wyjazdem do Francji, kiedy był studentem Uniwersytetu Wileńskiego. „J'ai fait mon étude spéciale de la langue, de ses dialectes et de la paléographie slaves – pisał Jastrzębski

– et j'ose me flatter qua'près avoir vu et examiné le texte du sacre, je parviendrai à donner une idée plus claire non seulement de sa valeur littéraire mais aussi de son histoire”.

Nie myślał jednak Jastrzębski podjąć się zadania bez pomocy władz, nie było go bowiem stać na podróż do Reims. Prosił ewentualnie o sprowadzenie rękopisu do Biblioteki Królewskiej do Paryża. „Je dois cependant avouer qu'il me serait presque impossible – które to słowo podkreślił – de l'étudier, mes moyens ne me permettent pas de faire un voyage à Reims pour cet effet. Je viens donc Vous supplier Monsieur – zwracał się do p. Nisard, urzędnika ministerstwa – de vouloir bien me faire charger d'une mission spéciale, d'aller à Reims pour donner un rapport détaillé sur le manuscrit en question ou bien de me faciliter son étude en le faisant transporter à Paris et déposer momentanément à la Bibliothèque du Roi où je pourrais me livrer sans empêchement à un travail qui je l'espère deviendra utile pour les paléographes et diplomatistes français”.

Przychylając się do jego prośby (kończył Jastrzębski swoje pismo) ministerstwo pozwoli mu zwrócić chociaż część długu, jaki zaciągnął wobec Francji, swojej drugiej Ojczyzny, która pozwalając mu korzystać ze skarbów francuskiej kultury daje mu zapomnieć o przykrościach związanych z losem nieszczęsnego wygnańca („en me fournissant des moyens de profiter de ses grandes lumières me fait souvent oublier les chagrins inséparables de la malheureuse situation de l'exilé”)<sup>7</sup>.

Już za parę dni ministerstwo starało się o pożyczenie rękopisu do Paryża, zwracając się w tej sprawie do mera Reims, który na to nie przystał. Wystawiono więc pismo, skierowane do mera (biblioteka była miejska), z datą 6 marca 1839 r. z wiadomością, że Ludwik Jastrzębski udaje się do Reims „pour étudier plusieurs manuscrits encore inédits ou peu connus qui se trouvent dans la Bibliothèque de cette ville”. Proszono o udzielenie wydatnej pomocy Jastrzębskiemu. Czytamy „je vous serai très obligé de vouloir bien faciliter de tout votre pouvoir à M. Jastrzębski les moyens d'accomplir les recherches aux quelles il désire se livrer dans l'intérêt de la science historique”<sup>8</sup>.

Władze francuskie poprzestały na tym poleceniu. Nie udzieliły wtedy Jastrzębskiemu, który się zadłużył na wyjazd i przestudiowanie rękopisu, subwencji; „ce jeune homme s'est endetté pour faire le voyage de Reims et étudier sur le lieux le manuscrit du sacre”, wspominało potem. Dopiero później, ale w tym samym 1839 r., chyba Nisard zwrócił się do ministra, który przyznał Jastrzębskiemu 100 fr. zapomogi. Był to wyraz szczerego współczucia „à un homme si malheureux et si digne d'intérêt”, który na skutek braku środków do życia znalazł się w sytuacji bez wyjścia: („est à la veille de se voir fermer la porte de la petite chambre dont il ne peut plus payer le loyer”)<sup>9</sup>. Czy już wtedy Ludwik Jastrzębski myślał o samobójstwie, którym zakończył życie trzynaście lat potem?

30 września wydano w ministerstwie polecenie wypłacenia zasiłku z sum przeznaczonych na naukę: „pour encouragements aux sciences et aux lettres”<sup>10</sup>.

Jastrzębski stanął na stanowisku, iż część pierwsza *Ewangeliarza* jest starsza od *Ewangeliarza* tzw. Ostromirskiego, znajdującego się wtedy w Petersburgu i uważanego za najstarszy zabytek słowiański.

Z łatwością przeczytałem, pisał Jastrzębski po powrocie z Reims do ministra oświaty Salvandy Achille, obie części kilkudziesięciokartkowego *Ewangeliarza*. Obie spisano w języku słowiańskim, choć pierwszą cyrylicą, drugą głagolicą – stwierdził w raporcie drukowanym w „Journal général de l’instruction publique des 4 et 7 septembre 1839”, w Paryżu, i wydany jako nadbitka. Zawierał *Ewangeliarz* teksty z Nowego Testamentu. W pierwszej części brakowało kartek na początku i na końcu tekstu, druga wydawała się Jastrzębskiemu nienaruszona. Według dołączonej wskazówki spisanej głagolicą, pochodzącej z 1395 r. wynikało, iż część pierwsza *Ewangeliarza* „a été écrite de la propre main de saint Procope, abbé” (tłumaczenie Jastrzębskiego). Byłby to więc zabytek z XI w., pisany ręką św. Prokopa, pierwszego opata klasztoru w Sazawie, gdzie utrzymywał się obrządek słowiański. W późniejszych badaniach uznano, że tekst pisany cyrylicą pochodzi z drugiej połowy XII wieku. Nie jest zadaniem niniejszego studium wyjaśnianie, kiedy i kto do tego wniosku doszedł a wyniki owych badań opublikował.

Drugą część napisano głagolicą w 1395 r., tą samą ręką co wskazówkę.

Przypuszczał Jastrzębski (różnego rodzaju domysłów na ten temat rozchodziło się wiele), iż zabytek znajdujący się w Pradze za czasów Karola IV Luksemburskiego, fundatora tamtejszego Uniwersytetu, ofiarowano patriarsze Konstantynopola, który z kolei wręczył go francuskiemu kardynałowi Charles de Lorraine podczas soboru trydenckiego. W gruncie rzeczy uważał, że rzecz można wyjaśnić (choć nie było to jego właściwe zadanie) prowadząc poszukiwania w inwentarzach biblioteki kardynała. Jastrzębski mimo wszystko szukał tych wskazówek w Bibliotece w Reims, ale bezowocnie.

Kończył swoje sprawozdanie uwagą o konieczności wydania reprodukcji i opracowania tekstu „qu’une reproduction fidèle de ce précieux texte vint permettre aux philologues de le comparer avec ceux qui sont déjà connus. La publication de ce manuscrit, accompagné d’observations historiques et philologiques et d’une traité spéciale de paléographie et de diplomatique slave, ne serait certainement pas inutile aux paléographes et diplomatistes français eux-mêmes”<sup>11</sup>.

Ludwik Jastrzębski dokonał ważnego odkrycia w dziedzinie badań słowianoznawczych. Stwierdził mianowicie pierwszy, po niepowodzeniach szeregu swoich poprzedników, w jakim słowiańskim języku napisano nie odczytaną do tej pory część *Ewangeliarza*, którym przy koronacji posługiwali się królowie francuscy. Wcześniej nie było nawet rzeczą pewną, iż jest to jeden z języków słowiańskich.

Jastrzębski miał 35 lat, nie był więc już całkiem młodym człowiekiem, jakkolwiek był znów studentem, studiującym w Ecole des Chartes, niedawno powstałej w Paryżu. I jako student zdobył sobie nazwisko w świecie słowianoznawców, którego dzisiaj wśród polskich nie zachował. Do tej sprawy jeszcze wróć.

Odkrycie Jastrzębskiego zainteresowało żywo świat naukowy zarówno zachodnioeuropejski jak słowiański. Zabytkiem interesowali się m.in. Paweł Józef Šafařík, Franciszek Palačký, Vostokov, Pogodin, Wacław Hanka.

„Nasz *Texte du Sacre* obudził – pisał o zainteresowaniu poruszony Jastrzębski – jak widzę publiczną ciekawość. Jedni piszą z Pragi do moich tu znajomych aby kopię tego M[anu] s[kryptu] nadesłali pp. Szafarzykowi lub Palackiemu, lecz pierwsi nie biegli w tych rzeczach wątpię aby mogli skutecznie wezwaniu odpowiedzieć. Drudzy udają się do Lelewela po dokładną wiadomość o tymże m[anu]sk[rzypcie]; ten ciekawych do mnie odsyła. Z Petersburga piszą do p. Silvestre, żeby tam posłał kilka egzemplarzy robionego przez siebie fac-simile exlicitu; i oto już Moskal do Reims pojechał. Z Wiednia pan Kopitar nie przestaje pisywać do swego przyjaciela pana Silvestre, przypominając mu *Le Texte du Sacre* (zdaje się, iż radby miał albo kopię, albo fac-simile całego m[anu]s[kryptu]). Słowem zewsząd się zgłaszają, wszyscy się oń dopytują. Czytał mi dziś p. Silvestre świeży list swego wiedeńskiego korespondenta i przyjaciela, z którego te zauważyłem frazesa: „On demande par la voie diplomatique la communication ou l’envoi du m[anu]s[krypt] de Reims à Prague pour en faire une caricature; on s’en occupe partout, et Vous permettez que les Bohemes et autres se melent à ce, qui Vous appartient de droit! etc.” Z wyrazu caricature domniemywam się, że p. Kopitar nie wiele polega na talencie pragskich litografów! (Przywołłem wyżej wyrażenie listu li-tylko dla Was samych, Czcigodny mężu – pisał do Wacława Hanka – wiem że się nikomu to w Pradze komunikować nie będzie). Ale rozumiem, że p. Kopitara wyrażenie miało na celu tym mocniejsze zobowiązanie p. Silvestre do zrobienia fac-simile z całego volumenu. W istocie wygodnie byłoby dla publiczności mieć wierny odcisk tej książki”<sup>12</sup>.

Był moment, kiedy Ludwik Jastrzębski proponował Wacławowi Hance współpracę przy wydaniu *Ewangeliarza*. Sam miał zająć się jedynie stroną paleograficzną i dyplomatyczną zabytku. Silvestre jednak rozpoczął przygotowywanie fac-simile i dostęp do rękopisu uniemożliwiono, choć L. Paris jeszcze wtedy pisząc do Jastrzębskiego o pracy Silvestre (7 maja 1841 r.) dodawał: „Vous devez vous entendre avec lui, pourau moins participer à la notice qui doit accompagner son texte?”<sup>13</sup>. Wpierw w *Paléographie universelle...* wydanej w Paryżu w 1841 r. J.B. Silvestre przygotował fac-simile dwóch stron *Ewangeliarza*: jedna przedstawiała stronę pisaną cyrylicą, druga stronę pisaną głągolicą. Objaśnił tekst notatką Champollion-Figeac, historyk, wykładowca w Ecole des Chartes.

Napisał o nim wtedy Jastrzębski, jego dawny słuchacz, że się nie zna „nic a nic na słowiańszczyźnie”, i „píše o niej z cudzych notatek..., których nie rozumiawszy częstokroć pocieszne puszcza bąki”<sup>14</sup>.

Publikacja Silvestra zwróciła znów uwagę Rosji, która od dziesiątków lat interesowała się *Ewangeliarzem*. „S.M. l’empereur de Russie chargea M. Silvestre d’exécuter au profit de la science et des musées bibliographiques de l’empire un fac-simile complet du double texte de Reims”<sup>15</sup>.

Wydawnictwo, ukazało się w 1843 r., w Paryżu: *Evangélique slave de Reims, ou Texte du Sacre fac-simile par J.B. Silvestre commandeur et chevalier de plusieurs ordres auteur de la paléographie universelle, ouvrage dédié à S.M. l'empereur de Russie gravé par Jules Girault Paris 1843*. *Ewangeliarz* wydano w Firmin Didot Frères, zasłużonej francuskiej drukarni, istniejącej pod tą firmą do naszych czasów.

W publikacji tej, finansowanej przez Rosję, która miała pokazać światu wczesność kulturalną plemion słowiańskich, nie znajdujemy żadnej wzmianki o zasługach i pracach Ludwika Jastrzębskiego przy odczytaniu *Ewangeliarza*. Tekst ukazał się bez żadnego komentarza. Że jednak Józef Baltazar Silvestre, ze swej strony, nie myślał zacierać śladów pracy Jastrzębskiego, udowodnię poniżej. Wszak Jastrzębski postarał się o nowe wydanie (własnym nakładem) niedługo potem, w Rzymie w 1845 r., sprawozdania ze swego odkrycia dokonanego w 1839 r. Było to zapewne następstwem i publikacji J.B. Silvestre i toczącej się polemiki; chciał przypomnieć światu, że to jemu i jego ważnemu odkryciu zawdzięczano w ostateczności publikację *Ewangeliarza*<sup>16</sup>.

On bowiem pierwszy przeczytał cały tekst *Ewangeliarza*, którego długo nie umiano odczytać.

Pod naciskiem językoznawców, argumentów W. Hanki, Jastrzębski zachował tutaj pierwotną swoją opinię o pochodzeniu rękopisu:

„...oświadczam – pisał do Pragi – żem nigdy nie zwątpił o starości naszego MS. ...Stałem więc i stoję przy pierwiastkowej mojej opinii, że jest to: „«...le plus ancien livre d'Evangelies en langue slavon»”, a nawet pomimo silnych zarzutów, jakie mi z wielu stron uczyniono, żem się nadto pokwapił i fundował na wiarogodności autora explicitu, będąc się do upadłego bronił, albowiem wyciągnąłem z samegoż przedmiotu dostateczne argumenta, na których opierając się tak śmiało zdanie moje dawniej wyrzekłem”<sup>17</sup>.

Można żałować, iż Jastrzębski tak postąpił. Rozważał albowiem wcześniej swoją pierwotną opinię i tłumaczył się z popełnionych błędów, które wynikły, jak podkreślał, z niewłaściwego w niektórych miejscach odczytania rękopisu. (Wspominał też o wprowadzonych błędach drukarskich, które nie powstały z jego winy.)

„Wyznaję – pisał też w 1841 r., do Wacława Hanki – żem zanadto zaufał był świadectwem autora Explicitu, podającego cyrylską część rpsu za autograf S<sup>o</sup> Prokopa; uderzam się w piersi: mea culpa! Sądząc albowiem ze skróceń w nagłówkach tekstów, pismo to nie zdaje się dosięgać czasów 1-go Sazawskiego Opata. Im starsze są MSS, tym rzadsze w nich skrócenia; to paleograficzny pewnik. Lecz nie wiem czy też opierając się na nim należy uważać cyrylską część MS Reimskiego za współczesną głagolickiej, jak to czyni biegły nasz sławista Pan Kopitar...”<sup>18</sup>.

Bartłomiej Kopitar, jak się dziś okazuje, mylił się. Nie mylił się natomiast jako paleograf Ludwik Jastrzębski. „Nie zgadzam się ja na wiek XIV. Część cyrylska jeśli nie jest z czasów S-o Prokopa lub z wieku XII-go (mówię o tym samym

piśmie) tedy przynajmniej z XIII-go. Ale p. Kopitar nigdy na to się nie zgodzi, bo tu idzie o jego paleograficzną reputację”<sup>19</sup>. W 1843 r. jeszcze przemyślał nawet, Jastrzębski o podjęciu polemiki z Kopitarem, choć zdawał sobie sprawę ze swojego trudnego położenia. Jako emigrant miał skromną pozycję wobec cesarskiego bibliotekarza. „P. Kopitar jest opatrzonej w różnorodną broń, złożoną jakby w arsenale, w wiedeńskiej Bibliotece, jam tego wszystkiego pozbawiony...”<sup>20</sup> – pisał.

Był niewygodny jako polski uchodźca polityczny, od którego należało raczej stronić niż go dostrzegać i zachwalać. Szczególnie niezręczne było położenie J.B. Silvestre, który przygotował wydanie *Ewangeliarza* na zlecenie cara rosyjskiego.

Francuzi opracowali i wydali *Ewangeliarz* w 1852 r. w Paryżu. *Evangélaire slave dit Texte du Sacre de la Bibliothèque de Reims. Fac-simile par J.B. Silvestre auteur de la paléographie universelle. Traduction latine par feu Kopitar, biblioth. de l'empereur d'Autriche. Notice française et éclaircissements historiques par Louis Paris, ancien bibliothécaire de Reims. Publié aux frais et par les soins de L. Paris et Silvestre. Paris 1852.*

Jastrzębski wiedział o toczących się przygotowaniach, które trwały całe lata. Okoliczności towarzyszące tej pracy drażniły go, sprawiały mu dotkliwą przykrość.

Książki spodziewano się już w 1844 r. Trzymano rzecz w wielkim sekrecie tak, że dopiero z końcem 1843 r. Ludwik Jastrzębski się o niej dowiedział. Pisał do Wacława Hanki, że „ledwie tymi czasy” usłyszał:

„iż kaligraf Sylvestre, zapewniwszy sobie odbył 300-tu egzempl. na koszt rosyjskiego rządu, zamierza nadto odbić 200 egzempl. na sprzedaż cząstkową, łącząc do nich prolegomena p. Kopitara, które jak słyszę – dodawał – drukują się już w Paryżu. Lecz zadziwienie Wasze byłoby może większe i słusniejsze, gdybyście wiedzieli, Szanowny mężu – pisał dalej – wszystkie szczegóły procedury użytego celem przeszkodzenia by nasz klejnot nie pokazał się pierwiej w Pradze lub w Paryżu pod moim imieniem. Nie podnoszę całej zasłony, kryjącej tę machinację, powiem tylko iż pewne zazdrości odegrały w tym główną rolę. Zachęcono mię, niby przez korespondencje – zapewne myślał o sugestjach L. Paris – do połączenia się z kaligrafem dla wydania MS, gdy tymczasem kaligraf (po uczynieniu mi pierwiej tejsze propozycji) poczyna głosić, że mu przeciwnie piszą, radząc by się ze mną nie łączył, jako z ignorantem w rzeczach słowiańskich, a na dowód tej to ignorancji mojej cytują mu popełnione błędy na litografowanej kartce przyłączonej do mego raportu. Mówiąc właściwie cytowane błędy nie są błędami kapitalnymi, powstały one bardziej z niedokładności wycisku prasy litograficznej niż z mej zupełnej nieumiejętności, wszelakoż podana kaligrafowi rada, aby szukał sławisty z profesji na kolaboratora, wpłynęła bardzo wiele na jego decyzję i niegodne ze mną jego postępowanie [...]”<sup>21</sup>.

Pomimo wszystko Francuzi w wydawnictwie z 1852 r. imienia Ludwika Jastrzębskiego nie pominęli.



Louis Paris nie zapomniiał o zasługach Jastrzębskiego, o których dziś nie wspominają słaWiści polscy. Wielkie wydawnictwo jakim jest *Słownik Starożytności Słowiańskich* wspomina o Ludwiku Jastrzębskim przy opisywaniu *Texte du Sacre*<sup>22</sup>. Inaczej Louis Paris „Il était réservé à M.J. Corvinus Jastrzębski, jeune slavoniste polonais – pisał – de jeter une véritable lumière sur ce monument tant et si vainement étudié”.

„Résumons-nous – ciągnął dalej Paris o zabytku – Le Texte slavon dit Texte du Sacre, de la Bibliothèque de Reims, est divisé en deux parties bien distinctes. Lune ... c’est l’autographe incomplet de saint Procope, premier abbé du monastere de Sazava et l’un des patrons de la Bohême. Exécuté vers 1030 en caractère cyriliens ou méthodiens, il est aujourd’hui le plus ancien monument de la littérature slave”, pisał powtarzając publikowaną w 1839 r. opinię Jastrzębskiego<sup>23</sup>.

Nie może dziwić, iż mimo ostrych polemik Louis Paris pozostał przy opinii Ludwika Jastrzębskiego w sprawie pochodzenia pierwszej części rękopisu. Nie chciał zapewne powtórzyć swojego błędu z 1837 r., kiedy S. Strojewowi zaufał. Jastrzębski zwrócił się do niego listownie w 1837 r. zapewniając, iż drugą część zabytku napisano gładolicą. Załączył dla poparcia własnej tezy alfabet. Odpisał mu na to Paris: „... si ce nest que Mr. Stroieff [!] ayant fait une étude spéciale de l’ancien slavon et nayant reconnu dans la seconde partie de notre MNS et de notre fac-simile aucune similitude avec le dialecte en question – pisał z przekonaniem o słuszności swojego postępowania – il est difficile de supposer, ainsi que vous semblez le croire, que l’alphabet que vous avez eu l’obligeance de m’adresser puisse en donner la clef, et surtout aider a y faire reconnaître du slavon, ce que ny ont pas vu les divers érudits qui se sont occupés de cette question”. Jakież musiało być wielkie jego zmieszanie i przykre zaskoczenie, kiedy wkrótce potem, bowiem upłynęło zaledwie kilka tygodni, otrzymał list od Strojewa, który mu napisał: „Il s’est glissé dans ma lettre une grande erreur que je m’empresse de rectifier ici. La seconde partie de MS, est écrite non en langue orientale, mais en glagolite”<sup>24</sup>.

„La seconde partie ..écrit en caractère glagoliques – pisał Paris dalej we wstępie – dite de saint Jérôme, fut exécutée en 1395 par les ordres de l’empereur Charles IV, qui, possesseur de l’autographe de saint Procope, réunit sous la même couverture les deux textes, et les offrifs, suivant l’explicit, aux moines d’un monastère de Bohême”<sup>25</sup>.

Podobnie Louis Leger wydając w 1899 r. *Texte du Sacre...* pisał, iż Jastrzębski „reconnut ... une texte glagolitique”; i mimo błędu, którego nie uniknął „son mémoire nen marque pas moins une date importante dans l’histoire de notre manuscrit”. Wymienia go wreszcie wśród szeregu uczonych „qui à ce moment jouent un rôle important dans la philologie slave”<sup>26</sup>.

Prolegomena historica (przygotowane do wydanie z 1843 r., ale odrzucone wtedy przez władze rosyjskie), umieszczone w wydawnictwie, są pióra Kopitara, który nie zgadzał się z tezą Jastrzębskiego co do proveniencji tekstu pisanego cyrylicą, o czym już wspominałam. Pisał: „Tandem A. 1839, Polonus J.L. Corvinus

Jastrzębski, auditor in Schola Diplomatica parisiensi, publice ablegatus Remos ad examinandum codicem, non solum lecta subscriptione glagolítico-bohemica, sed etiam auditis Remensis Ecclesiae traditionibus, sat luculentam reddidit suae missionis rationem: falsus in hoc, quod crederet subscriptioni. A. 1395 de autographo s. Procopii, suaeque credulitati argumenta quaereret aequae caduca picturarum et linearum stylo ductarum<sup>27</sup>. Tak jak przewidywał Jastrzębski Kopitar swego zdania nie zmienił. Utrzymał „dla własnej reputacji swoje sławne «jam dixi»” pisał w 1843 r. Jastrzębski<sup>28</sup>.

Jak wysoko ocenił w tamtych czasach wyniki wnikliwych badań Jastrzębskiego jeden z najznakomitszych naszych historyków Joachim Lelewel, świadczy chociażby jego list adresowany do Eustachego Januszkiewicza, napisany 21 grudnia 1839 r., wysłany z Brukseli do Paryża. „Przesłałeś mi niedawno od Jastrzębskiego jego piękne poszukiwania względem sławnego rękopisu w Reims; nieskończenie wdzięczny mu jestem za tę komunikację, nie wiem jak dziękować. Jeśli on jest w Paryżu, oświadczyć mu me dzięki. Może drugi cahier mych études numismatiques et archeologiques odpowie w części rodzajowi jego poszukiwań<sup>29</sup>”.

Lelewel cenił poszukiwania i prace Ludwika Jastrzębskiego. Podczas przygotowań do wydania dzieł Długosza (1859) przypominał nawet, iż Jastrzębski zbierał „kiedyś we Włoszech Długoszowe warianty<sup>30</sup>”.

Ludwika Jastrzębskiego cieszyła pozycja Lelewela wśród uczonych. „Przyjemnie nam Polakom, że ten biegły antykwariusz jest dziś cytowany od uczonych tutejszych jako autorité scientifique”. Nie zgadzał się jednak bez reszty z jego oceną dziejów. „Uczony to bardzo mąż do dawnych, przedchrystusowych czasów i do średnich wieków, ale co do rzeczy nowych, mianowicie polskich częstokroć niezmiernie stronny<sup>31</sup>”. Jastrzębski korzystał z cennych rad i wskazówek w sprawach kwerendowych, osiadłego w Brukseli historyka, z którym korespondował. Wróć do tej sprawy.

Nie wnikać w kwestię rozpatrywaną w literaturze, jak rozdzielić emigrację od tzw. Polonii, ażeby móc Jana Ludwika Jastrzębskiego umieścić w jednej z wydzielanych teraz grup. Ludwik Jastrzębski jako emigrant należał do Polonii. Tak siebie nazywali Polacy mieszkający wtedy czas dłuższy lub nawet krótszy za granicą, niezależnie od tego czy byli uchodźcami politycznymi czy dobrowolnie tam zamieszkałi.

Sam Jastrzębski dzielił Polonię, z którą się stykał na obczyźnie na krajową, francuską i włoską<sup>32</sup>.

Mówiło się w Rzymie, gdzie znajdował się „tłum Polonii młodych i starych, emigrantów i krajowców<sup>33</sup>”, że na krótko przed śmiercią Jastrzębski podjął starania o obywatelstwo szwajcarskie. „Jastrzębski nie dawno wyjechał do Szwajcarii – pisał do S. Koźmiana w 1851 r., niechętny zresztą paleografowi Leopold Nowotny, pochodzący podobnie jak Jastrzębski z ziem zabranych – aby sobie tam obywatelstwo kupić<sup>34</sup>”.

Także Adam Mickiewicz niewiele lat przed zgonem zabiegał o obywatelstwo francuskie, którego nigdy nie uzyskał<sup>35</sup>. Niektórzy z wychodźców, jak wiadomo, starali się z różnym powodzeniem o nowe obywatelstwa.

Dorobek Jana Ludwika Jastrzębskiego tworzony na wychodźstwie wzbogacał kulturę i naukę tak polską jak obcą. Subwencionowano go jako historyka zarówno z funduszy polskich jak francuskich. Dzięki pracy rozwijanej na obczyźnie znano go i zajmowano się nim tak za granicą jak w kraju. Informowano opinię publiczną o zasługach i wynikach jego badań. Poświęcano mu nieraz uwagę. Pisano o jego dorobku w prasie krajowej, kiedy warunki na to pozwalały. Tak się działo w Krakowie w czasach Wolnego Miasta. W Wielkopolsce zaś po wstąpieniu na tron pruski Fryderyka Wilhelma IV. Prasa poznańska cieszyła się wtedy względną swobodą, a na pewno znacznieszą niż po upadku Rzeczypospolitej (co nastąpiło w 1846 r.) krakowski „Czas”, który jak pisano „surowym podlega ograniczeniom”<sup>36</sup>.

Jan Ludwik Korwin Jastrzębski, jak wiemy z dostępnej literatury<sup>37</sup>, urodził się na Wołyniu 6 sierpnia 1804 r. W *Polskim Słowniku Biograficznym*, monumentalnym wydawnictwie, tej informacji nie wzięto pod uwagę. Czytamy natomiast, iż urodził się w 1805 r. „W niektórych encyklopediach i artykułach – dodano – spotyka się jako miejsce urodzenia Jastrzębskiego Wołyń lub Galicję”<sup>38</sup>.

Uczęszczał do Liceum Krzemienieckiego, studiował w Uniwersytecie Wileńskim. W 1831 r. wziął udział w toczącej się wojnie, walcząc w powstaniu litewskim<sup>39</sup>. W PSB czytamy o tym okresie jego życia: „brał prawdopodobnie udział w powstaniu listopadowym”.

Po upadku powstania, jak tysiące innych Polaków, osiadł we Francji. W Szampanii, w Zakładzie w Troyes, (dep. Aube) znalazł się 24 czerwca 1833 r.<sup>40</sup>.

Wcześniej, od maja 1832 r. prawdopodobnie przebywał w Bourges. Zakład ten, jak wiadomo, po roku rozproszono. W materiałach z archiwów francuskich..., występuje albowiem Jan Jastrzębski, w powstaniu podoficer 5 pułku strzelców konnych. Tam R. Bielecki podaje Bourges jako jego początkowe miejsce zamieszkania, ale następnego nie wymienia; dodaje, że w drugiej połowie czerwca 1833 r. 30 osób z Bourges przeniesiono do dep. Aube<sup>41</sup>. Przypuszczam, że informacja ta odnosi się do Jana Ludwika Jastrzębskiego, paleografa.

Po parunastu miesiącach pobytu w Troyes zasłużył sobie na dobrą opinię miejscowego francuskiego środowiska. Mieszkańcy utrzymywali, iż ten „Lithuanien faisant partie du dépôt de réfugiés”, o „conduite la plus régulière”, jest im dobrze znany i ogólnie tam szanowany.

Świadectwo stwierdzało:

„qu’il se recommande par une éducation distinguée, qu’il a intéressé toutes les personnes qui le connaissent par la douceur de son caractère la simplicité de sa vie privée, par ses talents et enfin par le malheur d’une position pénible aggravée par le besoin et la gêne, position qu’il supporte avec courage. Nous attestons en outre qu’il n’a jamais pris de part directe ou indirecte à aucune association défendue,

qu'il n'a fait aucune demarche politique hostile au gouvernement d'un pays qui lui donne asile, qu'étant inhabile à toutes profession mécanique il s'occupe exclusivement d'étude et de littérature française dans laquelle il cherche (en les traduisant) à faire passer les ouvrages des écrivains de son pays, que ce travail sera stérile pour lui dans cette ville, tandis qu'il pourra s'en faire une ressource à Paris à ses amis et ses parents lui promettent assistance, que par ses moeurs et ses goûts entièrement simples il offre toute garantie d'ordre et de vie tranquille"<sup>42</sup>.

Opinię tę świadczącą o życiu pracowitym i spokojnym wydano Jastrzębskiemu w związku z jego staraniem o przeniesienie się do Paryża dla zdobycia przez studia odpowiedniego zawodu. Starania trwały długo. Rozciągnęły się na lata. Już z początkiem października 1833 r. przez pośrednictwo posła na sejm powiatu radomskiego Jakuba Malinowskiego (ojca słynnego później inżyniera Ernesta Malinowskiego), Jastrzębski starał się, zwracając się tą drogą do Adama Czartoryskiego, o wydostanie się z Zakładu w Troyes<sup>43</sup>. Malinowski wstawiał się za nim i bardzo go chwalił<sup>44</sup>. Wiadomo, iż przeniesienie się do Paryża natrafiało na trudności. Radzono mu więc, aby pomyślał o innej miejscowości we Francji i w tym duchu mu odpisano, kiedy przypominał o swojej prośbie kilka miesięcy później. Na marginesie listu Jastrzębskiego zanotowano wtedy: „I dawniej i teraz nie było podobieństwa otrzymania tego pozwolenia"<sup>45</sup>. W ślad za pismem ze strony Adama Czartoryskiego nadeszła odmowa z prefektury<sup>46</sup>. Niemniej jednak w Troyes poradzono Jastrzębskiemu, aby przesłał prośbę do ministra wiedząc, iż polscy emigranci takie pozwolenia otrzymują „częstokroć tylko dla przepędzenia czasu"<sup>47</sup>. Popierał Jastrzębskiego szczególnie p. Flangergues, profesor fizyki w Kolegium w Troyes. On to przywiózł do Paryża list Jastrzębskiego i korzystnie się o nim wyrażał<sup>48</sup>. Wstawił się za nim także kanonik A.R. Hubert, bibliotekarz miejski; pisał do władz miejscowych:

„... j'ai remarqué en lui la conduite la plus sage et la plus honorable; qu'il s'est toujours montré plein de respect pour le gouvernement français et plein de reconnaissance envers la cité hospitalière qu'il habite; qu'exclusivement livré à l'étude il ne quitte sa modeste retraite que pour fréquenter la bibliothèque publique où je me fait un plaisir autant qu'un devoir de lui prouver les différents ouvrages, scientifiques et littéraires qui peuvent lui être utiles et agréables; enfin cet intéressant jeune homme à la fois paisible, laborieux et noblement résigné au malheur de l'exile, me paraît véritablement digne de toute bienveillance et de toute protection"<sup>49</sup>.

Skromne mieszkanie w Troyes Jan Ludwik Jastrzębski parokrotnie zmieniał. Początkowo mieszkał przy rue de la Monnaie 43, później du Temple 35. W 1836 r. jako adres podawał rue du Chapeau Blanc 25. W ostatnim roku swego pobytu w Troyes przeprowadził się na ulicę o równie ładnie brzmiącej nazwie jak poprzednie: rue du Pettit Cloître S. Pierre 11. Z końcem tego roku podawał Grande rue 39<sup>50</sup>.

Kiedy zwątpił w rychłe przeniesienie się do Paryża, pomyślał o osiedleniu się w Orléans. Tam w nowozałożonej (1834 r.) szkółce dla polskich dzieci uczył Gerard Gronostajski, były profesor gimnazjalny w Wilnie, powstaniec w partyzantce akademickiej<sup>51</sup>. Z tamtych czasów zapewne znał go Jastrzębski i przypuszczalnie stąd wziął się pomysł przeniesienia się do Orléans. W jesieni 1834 r. zwrócił się do Adama Czartoryskiego o poparcie jego starań: „jeślibym nie był użytecznym przy założonej szkole dla polskich dzieci – pisał – chciałbym na miejscową Akademię uczęszczać”<sup>52</sup>.

Do Adama Czartoryskiego zwracał się przez Hipolita Błotnickiego, osobistego sekretarza księcia, zaufanego jego domownika, do którego słał listy. Błotnicki, „opiekun głodnych, gołych i słabych na ciele” (Tow. Dobroczynności Dam Polskich), zajmował się gorliwie wychodźcami potrzebującymi pomocy; co więcej, był podobnie jak Jastrzębski krzemieńczaninem. W ministerstwie sprawy emigrantów omawiał Cezary Plater, jeden z członków Rady Towarzystwa Pomocy Naukowej. Znał zamiar Jastrzębskiego przeniesienia się do Paryża, ale nie miał nadziei, że zdoła mu się pomóc. Wiosną 1835 r. pisał do Błotnickiego: „co też się stało z Jastrzębskim i jego interesem, do Paryża [przenieść] się przecież nie podobna”<sup>53</sup>.

Ludwikowi Jastrzębskiemu zależało już wtedy przede wszystkim na opuszczeniu Troyes „dla istotnego niepodobieństwa zostawania dłużej w tutejszym Zakładzie w tej otchłani zgorzenia i niegodziwości” – tłumaczył. Nie miał ochoty wdawać się w polityczne spory, co i później niejednokrotnie z siłą zaznaczał. Szczególnie pragnął żyć na uboczu czynnej w Zakładach lewicy. Dlatego na razie chciał się gdziekolwiek przenieść, choćby do Lyon, Rouen czy Dijon – „byle tylko nie do Poitiers, Toulouse i tym podobnych zarażonych Zakładów”<sup>54</sup>.

Zakład w Troyes obrzydł Jastrzębskiemu całkowicie. „Jakkolwiek wszakże bądź ja wcale awanturować się nie mam ochoty, wreszcie nie usposobiony jestem do tego – powtarzał – ach Szanowny ziomku – skarżył się Błotnickiemu – jak tu ciężko żyć! Od nikogo nie można być bezpiecznym”<sup>55</sup>. Wręcz bał się pozostać w Troyes. Z końcem 1834 r. pojedykował się nawet. Jak tłumaczył niejasno, doszło do pojedynku „na który mię wyuzdana swawola i niedyskretność partii odszczepieńców narazić potrafiła”<sup>56</sup>.

Kiedy Hipolit Błotnicki w początkach 1836 r. prosił go o postaranie się o prenumeratorów „Kroniki Emigracji Polskiej” redagowanej przez konserwatywistów od 1834 r. odpisywał: „Zaraza obywatelska większość naszego Zakładu grasująca z jednej strony, a z drugiej zupełna prawie obojętność na sprawę ojczystą (bo niektórym lepiej się tu dzieje niż w Ojczyźnie) jedynymi są zawadami w upowszechnieniu u nas tego pisma”<sup>57</sup>. Znalazł tylko jednego abonenta<sup>58</sup>.

Nadmierna czy konieczna ostrożność czy tylko niechęć była przyczyną, że nie chciał opowiadać się wyraźnie, stawać oficjalnie po tej czy innej stronie, kiedy wywierano na niego nacisk. Przy tym usposobieniu nie odsuwał się jednak całkowicie od spraw Zakładu. Starał się łągodzić spory (nieraz gwałtowne), które

wybuchwały między emigrantami różnych przekonań, znajdującymi się w Troyes. Na wyraźne życzenie Zakładu zajął się, wraz z dwoma innymi, zredagowaniem petycji do Izby Deputowanych w 1837 r. w sprawie emigrantów powracających z Hiszpanii. Przedtem jednak zwrócił się do Hipolita Błotnickiego o radę, jak ma postąpić, albowiem szukał oparcia dla siebie w trudnym życiu wychodźcy i znalazł je w Hotelu Lambert.

„Nieszczęściem dla mnie i moje imię między redaktorami zapisanym zostało. Nie wiedząc jak w tej rzeczy postąpić należy – pisał – spieszę prosić Pana Dobrodzieja jako bliżej tok interesów emigracji znającego o udzielenie mi swego światła.” „Wahając się między najszczerzą chęcią przyczynienia się do ulżenia cierpieniom braci, a bojaźnią narażenia na szwank sprawy ogólnej, nie śmiem ani od włożonego na mnie obowiązku uwolnić się, ani też do czynności przystąpić. Aby więc z tak przykrej wyjść pozycji upraszam najpokorniej Pana Dobrodzieja o objawienie mi Szanownego Swego w przedstawionej rzeczy zdania, posłuży mi ono do ostatecznego zdeterminowania się”<sup>59</sup>.

Zbierał, w tym samym roku, składki na portret lorda C. Dudley Stuarta, wielkiego przyjaciela Polaków. Dziwił się przy tym, iż między ofiarodawcami znajdowali się też wygnańcy nie związani z Adamem Czartoryskim; wśród ofiarodawców „rzecz osobliwsza – pisał – znajduje się siedem obywatelskich [nazwisk]”<sup>60</sup>. Co prawda ofiara była prawie symboliczna, ale nie chciano podawać swoich nazwisk. Tak zatem w „Kronice Emigracji Polskiej” ukazała się notatka: „Zakład w Troyes (przez L. Jastrzębskiego) fr. 9”. Uroczystość odbyła się 30 października 1837 r.<sup>61</sup>

Nie tracił nadziei, iż pozwolenie przeniesienia się do Paryża kiedyś nadejdzie. Cekał, nie wiedząc kiedy tak dla niego „pożądane spokojniejsze chwile nastąpią”. W tym usposobieniu postanowił z wiosną 1835 r. „się tego w oddaleniu spodziewać, tymczasem pragnąłbym – wyznawał – te momenta (a raczej tygodnie i miesiące) oczekiwania na jaką korzyść obrócić”. Postanowił wyprawić się nad morze „dla użycia kąpieli”, a także dla poznania kraju, w którym już jakiś czas mieszkał, a którego właściwie nie znał. „Odbycie pieszo małej podróży i wody morskie wpłyną zapewne na polepszenie mego zdrowia, przy tym miałbym jeszcze sposobność poznania kraju i ludzi; przypatrzenia się rzeczom godniejszej uwagi, wiedziałbym i słyszał wiele rzeczy dla mnie nowych, a następnie może bym się czego pożytecznego nauczył. Dotąd wiadomości moje o Francji ograniczają się na bardzo niedokładnych ogólnych wyobrażeniach, i to z książek nabyte. Inni ziomkowie podróżują sobie swobodnie po całej Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii itd., z czego (godzi się przypuścić) pewne odnoszą korzyści, dlaczegóż bym ja nie miał (choć na mniejszą skalę) ich naśladować zwłaszcza, że w tym widzę jeszcze jedyny środek korzystnego opuszczenia niegodziwego Zakładu Troyes?”<sup>62</sup>

Wracał do sprawy, która go dręczyła. Ludwik Jastrzębski nie przerywał pracy; pasjonowała go ona: „pracuję nad sobą na prowincji. Z ważniejszych przedmiotów badania – pisał do Adama Czartoryskiego 8 lutego 1835 r. – jakie w tutejszym

mieście, moralnie obumarłym, zająć mię mogły, jest przezieranie manuskryptów znajdujących się w różnych archiwach, Bibliotece publicznej i prywatnych zbiorach, a to w celu odkrycia jakiego śladu nie znanych nam dotąd już Polski z Francją już prywatnych między osobami stosunków”. W ciągu tej pracy odkrył urywek sekretnej korespondencji ks. Ksawerego Saskiego. „Nie jestem jeszcze właścicielem tego rękopisu lecz nim łatwo mógłbym zostać, gdybym miał pewność, iż WKM zechcesz być jego nabywcą<sup>63</sup>”.

Tak zaczęły się pertraktacje między Ludwikiem Jastrzębskim a Adamem Czartoryskim, które doprowadziły do wzbogacenia polskich zbiorów bibliotecznych w Paryżu archiwum (w części) ks. Ksawerego Saskiego (1730–1806), syna króla Polski Augusta III, brata delfiny Marii Józefy, synowej Ludwika XV. Przypuszczalnie archiwalia zrabowano w czasie Rewolucji ze stojącego nieopodal Troyes zamku Pont-sur-Seine, który był przez pewien czas, u schyłku XVIII w., rezydencją Ksawerego Saskiego. Jastrzębski kupił „na kila” papiery znajdujące się na miejscu w Troyes u antykwariuszy oraz rozpoczął dalsze poszukiwania zbioru uwiecznione niejakim powodzeniem.

Archiwum to przekazał Ludwik Jastrzębski emigracji<sup>64</sup>. Składa się z 23 tomów, oznaczonych w *Katalogu rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu*, wydanym w Krakowie w 1939 r. (t. 1), opracowanym przez Czesława Chowańca, numerami 57–79. Są to oryginały i kopie z lat 1732–1792, złożone z wielu tysięcy stron, zawierające w większości korespondencję Ksawerego Saskiego. Listy jego i do niego pisane, oraz listy różnych osób. W zbiorze znajdują się też kopie rękopisów ks. Ksawerego, sporządzone ręką Jastrzębskiego, odnalezione w innych archiwach.

Początkowo Hotel Lambert przejawiał słabe zainteresowanie tą sprawą. Kiedy Ludwik Jastrzębski przesłał jeden z rękopisów, nie zachęcano go do dalszych poszukiwań. „Nie jest on zbyt ważny, zda się jednakże do zbiorów – dowiedział się z odpowiedzi – jeśli nie drogi. W pierwszym razie porobimy zeń małe wyciągi i odeszlemy na wskazany termin”<sup>65</sup>. Dopiero podczas jednego z posiedzeń Towarzystwa Pomocy Naukowej, odbytego 22 września 1835 r. w obecności Ludwika Platera, Jakuba Malinowskiego, Ignacego Domeyki i Aleksandra Jełowickiego, wychodźców pochodzących podobnie jak Jan Ludwik Jastrzębski z ziem zabranych, gen. Henryk Dembiński zwrócił się z prośbą o pomoc dla niego, nie wymieniając zrazu jego nazwiska. Zapewne uważał swojego młodego protegowanego za osobę nieznaną w emigracji; niewątpliwie natomiast zaliczał go do grupy tych co obok prawdziwych wodzów narodu na wychodźstwie byli „skromni, nieznanani powszechnie, żadną sławą ani naukową, ani artystyczną nie odznaczeni, ale jakże zasłużeni Polacy, a tym mianowicie, że stali się oni nosicielami wielkich uczuć patriotycznych, haseł samozaparcia i poświęcenia” (F. Pułaski).

W ciągu kilku następnych lat Jastrzębski sam zasłużył sobie na sławę a także zbliżył się do Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Norwida i

innych „wodzów narodu”, którzy należeli i należą do najbardziej zasłużonych dla polskiego życia kulturalnego.

W sprawozdaniu z posiedzenia czytamy:

„Jen. Dembiński oświadcza, że pewny młody człowiek donosi, że ma 10 ryz rozmaitych manuskryptów tyjących się historii polskiej, że nad tymi manuskryptami pracuje, że drugie tyle podobnych manuskryptów znajduje się u jednego epiciera w Paryżu. Ten młody człowiek ofiaruje swoje manuskryta w zastaw, prosi iżby kto chciał się zająć ich ocenieniem, a jemu forszusował na konieczne potrzeby życia. Młody ten człowiek mieszka w Troyes. Jen. Dembiński ma lepiej wyrozumieć żądania tego młodego człowieka i zakomunikować to żądanie Tow. Lit. Pol.”<sup>66</sup>.

Nie przerywając starań czynionych dotąd u Adama Czartoryskiego o przeniesienie się do Paryża, Jastrzębski znalazł również pomoc generała Dembińskiego, który wrócił już był z Egiptu i należał do Rady Towarzystwa Pomocy Naukowej. Przewodniczył jej Adam Czartoryski. Jastrzębski zwrócił się także do pułkownika Stanisława Radziszewskiego<sup>67</sup>, czyli do dowodzących w powstaniu litewskim, w którym sam brał udział. Jak później przyznawał w piśmie do Czartoryskiego „tylko śmiałością w trudnych razach ludzie się zbawiają”. „Zatrudniając się od lat kilku zbieraniem w tutejszych bibliotekach publicznych i prywatnych – pisał Ludwik Jastrzębski do generała Dembińskiego – materiałów do historii narodu naszego, udało mi się zgromadzić 10 ryz dokumentów ważnych i rzadkich dotyczących szczególnie drugiej połowy ostatniego wieku”<sup>68</sup>.

Z samym końcem października, w miesiąc po posiedzeniu Towarzystwa Pomocy Nauk, podczas którego omawiano jego sprawę, Jastrzębski znów pisze do generała. „Nie potrafiłbym opisać smutku trapiącego mnie od lat trzech – skarżył się w liście – z powodu zupełnej niemożności korzystania w tym kraju z tylu sposobności umysłowego kształcenia się. Zamknięty w szczupłym kręgu niegodziwego pod względem naukowym miasteczka, musiałem się dotąd na bardzo małych ograniczać korzyściach; trzy lata w moim wieku stracone – miał lat trzydzieści jeden – okropną są dla mnie kłeską, trudną do wynagrodzenia najusilniejszą nawet pracą”<sup>69</sup>.

Nie było to miasteczko tak bardzo „niegodziwe pod względem naukowym”, jeśli właśnie tam Jastrzębski zdobył cenne archiwalia do historii polskiej. Do dziś dnia się z nich korzysta.

Sprawa Jastrzębskiego wróciła do Towarzystwa Pomocy Naukowej z końcem listopada. 20 tego miesiąca zanotowano w protokołach posiedzeń: „Towarzystwo Literackie Polskie wstawia się za p. Jastrzębskim mieszkającym w Troyes, który zebrał znaczny zapas rękopisów do historii polskiej aby jemu wyjednać pozwolenie przeniesienia się do Paryża, ponieważ ma zamiar umieścić się w Szkole handlowej p. Bianqui”. Towarzystwo Pomocy Naukowej, którego wpływy raptownie zmalały (w latach 1833–1834 wynosiły 31584 k. w 1835 nie przekroczyły sumy 5304)<sup>70</sup>, nie spieszyło się jednak z udzielaniem pomocy Jastrzębskiemu.



Wynika to z dalszej części sprawozdania, które brzmi: „O rękopisach wynalezionych przez p. Jastrzębskiego były już wprawdzie wzmianki na Radzie Towarzystwa, ponieważ zaś teraz generał Dembiński zapewnia, że p. Jastrzębski zmienił swoje zamiary i nie myśli już wchodzić do Szkoły handlowej, więc Towarzystwo Naukowej Pomocy nie wie, w czymby mogło być jemu użyteczne. Członkowie Rady należący razem i do Towarzystwa Literackiego zawiadomią o tym swój komplet”<sup>71</sup>.

Dalszą część archiwum ks. Ksawerego udało się Jastrzębskiemu odszukać z początkiem 1836 r. Pisał do Hipolita Błotnickiego 15 marca: „u właściciela onych korespondencji, których kopię miałem przyjemność komunikować Szanownemu Ziomkowi w roku zeszłym znaleziono dalszą teje korespondencji kontynuację począwszy od nru 10 aż do 23. Nie wiem czy potrafię nabyć oryginały, bo cena zanadto wysoka”. [...] Jeżeli Szanowny Ziomek znajduje, iż przesłane moje papiery warte są dokończenia, tedy proszę mię o tym uwiadomić, a ja tu przedsięwzięm potrzebne do tego negocjacje. Radbym też wiedzieć – pytał – czyli dokumenta przesłane dawniej Generałowi Dembińskiemu wręczone zostały Szanownemu Ziomkowi”<sup>72</sup>.

Wiadomość o odkryciu przez Jastrzębskiego papierów księcia saskiego wzbudziła zainteresowanie w środowisku emigracyjnym. Zwrócił się nawet w tej sprawie do Troyes Leonard Chodźko, który mimo iż był w stosunkach z Jastrzębskim na gruncie zawodowym nie interesował się nim przedtem do tego stopnia nawet, że „nie raczył mi nawet – jak się wyraził Jastrzębski – siako tako odpisać i przez kilka miesięcy zdawał się nie wiedzieć czy jest w Troyes jaki Jastrzębski”, kiedy ten się do niego zwracał o pewne informacje literackie; wtedy natomiast odezwał się i „wysnuwszy na wstępie spory klębek jedwabnych komplementów” prosił o nawiązanie współpracy „bo wszelkimi sposobami pracować należy aby Europa – jak pisał do Jastrzębskiego – coraz bardziej nas poznawała i ceniła nasz naród”<sup>73</sup>.

Ludwik Jastrzębski nie tylko „przezierał” miejscowe zbiory, wyszukując, kopiując i kupując źródła do dziejów polskich, lecz także będąc w Troyes przygotowywał tłumaczenia, pisał artykuły, opracowywał rozprawki, narzekając: „co za nieszczęście dla mnie być zagrzebanym w tutejszym miasteczku od lat tyłu! Ani co przeczytać ani się czego nauczyć”. Sprowadzał zatem literaturę potrzebną mu do pracy z Paryża. Były to dzieła Mickiewicza oraz wydawnictwa dotyczące jego twórczości. Prosił w 1837 r. o informacje o Krzyżakach<sup>74</sup> Hipolita Błotnickiego oraz o materiały „do małej rozprawki o literaturze naszej”<sup>75</sup>. Rezultat to Coup d’oeil sur la littérature polonaise; rękopis znajduje się obecnie w Bibliotece Polskiej w Paryżu<sup>76</sup>. Nawiązał kontakt z emigracyjnymi publicystami w Paryżu. Współpracował z „Tygodnikiem Emigracji Polskiej”, redagowanym m.in. przez Jędrzeja Słowaczyńskiego i Henryka Chońskiego, który też jak Jastrzębski był krzemieńczaninem. Kolportował w Troyes czasopisma emigracyjne.

Łudził się już w 1835 r., że wyjazd do Paryża nastąpi szybko.

„Powodowany jedynie chęcią usłużenia szanownym redaktorom dzieła Polonne przyjąłem był na się obowiązek korespondenta i temu ile można było starałem się odpowiadać. Dziś skład osobistych interesów moich – pisał do jednego z braci Smolikowskich wczesną wiosną 1835 r. – wymaga bym się przeniósł na mieszkanie do Paryża, za czym idzie niepodobieństwo z mej strony ofiarowania dalszej dla redakcji usługi. Pisałem o tym dwa razy do jednego z wydawców ziomka Chońskiego [...] lecz ziomek Choński, nie pojmując dla jakich powodów, nie tylko prośbie mojej zadość nie uczynił, ale nawet odpisać mi nie raczył”<sup>77</sup>.

Jastrzębskiemu zależało na zakończeniu sumiennie sprawy, której się podjął, tzn. na dostarczeniu prenumerującym pismo zamówionych numerów. Prosił o trzydzieści sześć egzemplarzy; czytających zatem „Tygodnik Emigracji Polskiej”, wychodzący od 1834 r. do 1837 r., było w Troyes stosunkowo dużo.

Jastrzębski uważał siebie za nieśmiałego w sprawach finansowych. Tłumaczył to swoje nastawienie w liście w sprawie prenumeraty; nie miał chęci upominać się o wyłożoną przez siebie sumę u czytelników: „nie wiele usposobiony jestem do cząstkowego o nią upominania się, a nawet możebym wcale (dla braku stosownej zreczności) nie ośmielił się o nią upomnieć, może to być niewczesna we mnie wstydlivość lecz zwyciężyć się w tym razie nie potrafię”. Słowo wstydlivość podkreślił.

Jastrzębski nie mógł i nie chciał zostawić rzeczy otwartej ponieważ chodziło mu o zwrot wyłożonych przez siebie 45 fr., a emigrant otrzymywał od rządu francuskiego niewiele. Niepokój, naturalna troska o pieniądze przewijają się w dużej części listów Jastrzębskiego.

Że Ludwik Jastrzębski, wychodźca, niepewny jutra, był pełen pesymizmu co do oczekującej go przyszłości, świadczy następujący ustęp tego samego listu. „Z przykrością mi przychodzi wyznać, że takie ziomek Chońskiego ze mną postępowanie niewypowiedziane mi jest nie miłe, prowadzi mię bowiem do monstualnych domysłów przykrą dla mnie następność wróżących”.

Zawiązanych znajomości w Troyes w środowisku francuskim, przenosząc się do Paryża Jastrzębski nie zerwał. Utrzymał dobre stosunki z archiwistą departamentalnym w Troyes p. Vallet, który zwracając się do prefekta dep. de l’Aube z prośbą o pomoc w porządkowaniu archiwaliów, na swojego współpracownika upatrzył Jastrzębskiego. Pisał: „que le dépouillement des manuscrits de la Seigneurie de Pont-sur-Seine lesquels font partie des Archives de la Prefecture” wymaga pomocy. Gabriel, archiwista zwrócił się do ministra o zapewnienie Jastrzębskiemu „une somme rémunérative”. Notatkę w tej sprawie przygotował Jastrzębski, wcześniej omawiając ją z panem Nisard, z którym się porozumiewał starając się na początku 1839 r. o przebadanie Biblioteki w Reims. Jastrzębski dodawał w notatce: „qu’il ne sagit point ici d’une place d’archiviste – adjoint fixe, mais seulement d’une mission qui ne durera peut-être pas plus de quatre mois”. Na tym się jednak rzecz urwała. W ministerstwie zanotowano: „M. le préfet na pas écrit et n’écrivera sans doute pas à ce sujet”<sup>78</sup>.

Na staraniach o zajęcia i subwencje udanych i takich, które się nie powiodły, upływało Ludwikowi Jastrzębskiemu życie.

Ludwik Jastrzębski nie zaprzestał myśleć o wydostaniu się z Troyes, ale postanowił użyć innej drogi w staraniach o dostanie pozwolenia na pobyt w Paryżu. Pisał o tym do Hipolita Błotnickiego w liście z dnia 19 sierpnia 1836 r., tłumacząc się przed nim ze swojego postępowania. „Nie chcesz Szanowny Ziomku brać za ubliżenie sobie, że się dziś staram przez inną osobę o to, com Cię niegdyś wyłącznie długo i tak usilnie prosił”<sup>79</sup>. Przekonywał Błotnickiego, iż wierzy, że ten nie był w stanie pozwolenia otrzymać. Jak wiadomo przeniesienie się do Paryża było dla wychodźców trudne.

Wreszcie w lecie 1837 r. Jastrzębskiego „niespodziane szczęście spotkało”. Prefekt dep. l’ Aube, w którym leżało Troyes otrzymał od ministra ustne upoważnienie do wydania mu paszportu. „Z tym wszelako warunkiem bym złożył – jak pisał Jastrzębski – świadectwo od dyrekcji Szkoły Handlu i Administracji, iż na rok następujący będę miał w tej szkole zapewnione miejsce”<sup>80</sup>.

Starając się albowiem usilnie o wyjazd z Troyes Jastrzębski zwracał się także do generała Bema o pomoc. Zdawał nawet, w 1836 r., egzamin wymagany przy przyjęciu do wyżej wzmiankowanej Szkoły<sup>81</sup>. „Znając przychyłność i szczególną dobroć Pana Dobrodzieja dla mnie” prosił Błotnickiego o poparcie w sprawie otrzymania świadectwa. „Nie odmawiaj mi Pan Dobrodziej tej ostatniej lecz największej łaski! Na Boga zaklinam – błagał – byś raczył przemówić za mną słów kilka przy widzeniu się z Jenerałem!”<sup>82</sup>. Generał Bem nie odmówił poparcia Jastrzębskiemu. Dowiadujemy się o tym z listu jego do Błotnickiego z dnia 13 lipca t.r. Pisał, iż zajął się jego „interesem”. „W tych dniach będę u dyrektora Szkoły Handlu i zaraz W. Pana Dobrodzieja uwiadomię o rezultacie, ale nie śmiem jeszcze zapewniać czyli ten będzie zupełnie podług naszego życzenia. Spodziewam się jednak, że zezwolenie, to jest przyjęcie jego do Szkoły otrzymamy”<sup>83</sup>.

Tak w jesieni 1837 r. Jastrzębski znalazł się w Paryżu. Zawdzięczał to przeniesienie Adamowi Czartoryskiemu, do którego za pośrednictwem różnych osób słał od dawna prośby o wstawiennictwo<sup>84</sup>. Trwały więc starania parę lat. Wrócił jeszcze do Troyes po rzeczy i ostatecznie z Nowym Rokiem 1838 przeniósł się do Paryża.

Nie chciał zrezygnować ze zdobycia odpowiedniego wykształcenia, którego nie mógł osiągnąć pozostając w Szampanii. Był nawet zdecydowany zrezygnować z żołdu, byle tylko uzyskać prawo pobytu w Paryżu. Inna sprawa, że mieszkańców miasta, wkrótce po przyjeździe, uznał za bezczynnych wyzyskiwaczy<sup>85</sup>. „Pisałem już do mojej familli i spodziewam się wkrótce odebrać od niej zasiłek tymczasem – donosił Hipolitowi Błotnickiemu – będę się starał jakkolwiek życie utrzymać; pewny nawet jestem, że na czas jakiś znajdę kredyt na stół u Kowalskiego w klubie. Co do kwatery mam już najętą za fr. 20 miesięcznie, na opłatę której mam jeszcze potrzebny fundusz, nie wielki wprawdzie lecz mniej więcej wystarczający, może nawet i drobniejsze potrzeby będę mógł załatwić”<sup>86</sup>.

W Paryżu pozostał do 1844 r.

Rozpoczął specjalne studia w zakresie archiwistyki i paleografii, nie przerywając badań, które dotąd prowadził. Wstąpił do Ecole des Chartes w 1838 r., którą w 1841 r. ukończył<sup>87</sup>. Zawdzięczał dostanie się do niej znów Adamowi Czartoryskiemu. „Mr Jastrzębski me prie d'intercéder auprès de Vous en sa faveur – pisał Czartoryski do Champolion, wykładowcy w tej szkole – pour qu'il puisse obtenir la permission d'assister à votre cours à l'Ecole Royale des Chartes. Je ne saurais me refuser à la demande d'un compatriote dont je connais le zèle pour l'étude [...]”<sup>88</sup>. Czartoryski także wystarał się dla Jastrzębskiego o stypendium „une indemnité trimestrielle pour frais d'étude”<sup>89</sup>.

Swobodnie korzystał z archiwum ks. Ksawerego Saskiego, chociaż stwarzano mu początkowo przeszkody, o czym później wspomnę. Świadczą o tym jego ówczesne prace.

W 1838 r. w „Młodej Polsce” ukazał się artykuł Jastrzębskiego stanowiący w założeniu recenzję artykułu Włodzimierza Gadona<sup>90</sup>. W numerze 19 pisma z datą 10 lipca zamieścił: *Kilka słów z powodu artykułu „O usiłowaniach szlachty polskiej do nadania swobody włościanom”* pióra Gadona. Zwracał uwagę, iż wcześniej niż się Gadonowi wydawało, sprawę tę poruszano podczas konferencji rozpoczętej w Warszawie 4 listopada 1767 r. Nie chodzi jednak tutaj o przedstawienie tematu obrad, toczących się podczas odbywającego się wówczas sejmku. Chce tylko zwrócić uwagę, iż Jastrzębski omawiając treść konferencji, w której rozpatrywano też, bez następstw, kwestię chłopską, powoływał się na kopię jej protokołu, którą jak twierdził miał pod ręką. Mogła się ona znajdować w archiwum ks. Ksawerego Saskiego wśród relacji J. Heynego z Warszawy z okresu od 01.01.1766 do 31.12.1767. Są tam kopie diariuszy, protokołów itp.

Dlaczego Jastrzębski nie podał miejsca przechowywania kopii protokołu, trudno zgadnąć. Co prawda wiele lat później, w okresie surowszych wymagań warsztatowych Ludwik Kubala zachował się tak samo. W rozprawie o Jerzym Ossolińskim, w czasie kiedy zostawał członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie, pisał: „Najwięcej jednak materiałów, mianowicie do ostatnich lat życia Ossolińskiego, znalazłem w tekach moich własnych [...]”<sup>91</sup>

Jastrzębski wtedy w „Młodej Polsce” przedstawił krótko, ale dobitnie, swoje poglądy na przyczyny upadku państwa. Nie były oryginalne, odosobnione. Dopatrywał się ich w błędach ustrojowych, które należało naprawić. Nie mogło zaś do reformy dojść, dowodził, albowiem sparaliżowałaby „projekta rozszarpania polskiego kraju”. Było to zaś celem państw ościennych, które z uporem do takiego rozwiązania dążyły. Nasi natomiast politycy, w łagodnej ocenie Jastrzębskiego, nie dorównywali jedynie zdolnościami politykom państw rozbiorowych: „prostoduszni, nie przezorni, nie przewidując chytryści swych opiekunów rzucili się w zdradliwe ich objęcia i służyli wiernie interesowi tych, Ojczyzny naszej, nieprzyjaciół”. Nie oskarża zatem Jastrzębski polskich mężów stanu XVIII w. o złą wolę czy nawet zdradę, jedynie o osobliwą głupotę. Pisał dalej: „Wiemy dziś wszyscy

Polacy, że porządek towarzyski u nas nie był, iż się tak wyrazimy normalnym stanem zdrowia narodu; była to choroba [...], jeśli chcemy chorobę narodową zniszczyć, winniśmy przede wszystkim zbadać jej symptomata, jej zmianę w różnych epokach życia narodu, jej stan obecny, a nie dojdziemy tego, aż przez gruntowną naukę ojczyustych dziejów”. Okrzykiem „Do książek równiennicy moi! Bierzmy się do książek”, kończył artykuł<sup>92</sup>. Wszak nie myślał o zachęcaniu do czytania dotychczasowej literatury historycznej, którą krytykował. Myślał i namawiał do rzetelnego opracowywania dziejów ojczyustych. Swój pogląd na stan badań i konieczność rozwijania twórczości historycznej przedstawił mianowicie we wspomnianym artykule; szerzej tę sprawę omawiał na łamach tego samego czasopisma emigracyjnego, kiedy zapowiadał publikację własnego, obszernego wydawnictwa: *Źródeł do dziejów polskich*.

Przypominał, iż skończyły się bezpowrotnie czasy kiedy historiografia polegała „na tworzeniu pociesznych, prawdę historyczną zaciemniających bajek. Cięższe są dzisiaj – pisał – obowiązki historyka”. Nastąpił w tym czasie – jak wiadomo – znaczny postęp w badaniach. We wszystkich większych krajach europejskich powstawały wydawnictwa źródłowe zakrojone na szeroką skalę. Ich zadaniem było ułatwianie historykom prac poszukiwawczych. Do tych robót przygotowywała we Francji Ecole des Chartes, w której wówczas Ludwik Jastrzębski studiował.

Wzorem współczesnych uczonych dziejopisarzy Jastrzębski nawoływał w omawianym artykule do krytycznego wykorzystywania źródeł; pisał wcześniej Lelewel w *Historyce*: „poznanie ich zasad i ducha wyjaśni badaną prawdę”. Jastrzębski porównywał je do diamentów, „które pierwiej z błota i twardej skorupy odrzeć należy, nim się z nich wydobędzie ów czarowny blask i piękną grę kolorów”<sup>93</sup>. Rozmiłowany był we własnym „pięknym”, jak go nazywał, zawodzie historyka. O tym upodobaniu swoim wielokrotnie wspominał.

Zachęcał do badań dziejów powszechnych jako do materiału porównawczego w studiach nad przeszłością własnego narodu. Dowodził, pisząc o anormalnej pozycji chłopca w Polsce, iż znacznie trudniejsze położenie mieli włościanie we Francji i w Anglii w przeszłości. Podawał na to przykłady.

Sam o swojej ówczesnej pracy kwerendowej pisał skromnie:

„Są to tylko próby młodzieńca, usiłującego z całej duszy obeznać się z faktami, a pragnącego otworzyć sobie przez ciernie i głogi oddzielną ścieżkę do prawd historycznych, ażeby w późniejszym, dojrzałym wieku, podniosły się do naukowej systematyczności, zdołał o kochanym narodzie swoim coś wyrazistszego powiedzieć”<sup>94</sup>.

Przygotowywał materiały już w Troyes. Świadczy o tym notatka Błotnickiego, który pisał w 1835 r. [?], iż odesłał manuskrypty do historii polskiej Jastrzębskiemu<sup>95</sup>. Nie zdołał jednak swoich zamysłów urzeczywistnić. Nie wydał dziejów polskich. Wszak latami gromadził materiał źródłowy, wierząc, że z czasem dorobek pomnoży. Tak myślał w 1838 r., mając lat 34, tak samo odnosił się do swoich

prac i projektów kilkanaście lat później, w 1851 r., kiedy już jako znany w Europie sławista doczekał się w kraju chlubnych wzmianek w prasie. Kiedy otrzymał od ks. Hieronima Kajsiwicza „Przegląd Poznański”<sup>96</sup>, w którym przeczytał o sobie, napisał do Stanisława Koźmiana:

„znalazłem też słowo o moich niby zasługach. Nie wart ja jestem tego zaszczytu, bo rzeczywistej zasługi żadnej nie położyłem; proszę tylko Boga by mi udzielił zdrowia do wyświadczenia naszej historycznej literaturze jakiej usługi, czyli przysługi, lecz zasługa daleka jeszcze ode mnie”<sup>97</sup>.

W latach trzydziestych przygotowywał zakrojoną na większą skalę publikację źródłową. Istniał już od 1836 r. kilkuosobowy Wydział Historyczny w Paryżu, do tego celu stworzony. Jastrzębski pisał o nim powściągliwie w zredagowanej przez siebie zapowiedzi wydawniczej, opisując wzmagający się w świecie historyczny ruch badawczy, który objął i Polaków. Mówił:

„tutaj nawet na tułactwie, lubo sami własnego bytu niepewni, zawiązali jednak Towarzystwo Historyczne pod prezydencją znakomitego męża J. U. Niemcewicza. Spodziewać się należy, że wspomniane Towarzystwo, złożone w większej części z ludzi wielką naukę posiadających, przy pilnej swej pracowitości, którą mieliśmy sposobność zauważyć, nie omieszka pożądaną dla dziejów narodowych przynieść korzyści. Nim jednak to nastąpi pospieszamy – wyjaśniał – uwiadomić publiczność polską, iż zamierzaliśmy dla ułatwienia ziomkom naszym oznajmiania się z niektórymi faktami naszej historii, wydawać dalszy ciąg *Pamiętników o dawnej Polsce*, ogłoszonych niegdyś (1822) w Warszawie przez J. U. Niemcewicza, a na co otrzymaliśmy łaskawe czcigodnego kasztelana przyzwolenie; i w tym celu ogłaszamy niniejszym prenumeratę na VII i następne tomy tychże *Pamiętników*.

[Poszczególne tomy *Pamiętników...* Niemcewicza ukazały się w latach dwudziestych ale i trzydziestych XIX w.]

W tomach będących dalszym ciągiem J.U. Niemcewicza *Zbioru Pamiętników* miał się znaleźć, nie drukowany różnorodny materiał archiwalny, dotyczący wieków od XVI do XVIII. Był to plon dotychczasowych poszukiwań źródłowych Jastrzębskiego zebrany „w czasie kilkuletniego mozolnego poszukiwania – jak pisał – za granicami Polski”<sup>98</sup>.

Jastrzębski zapowiedział, iż wydawnictwo obejmować będzie:

„a) Dzienniki pisane już przez samych Polaków (jak np. Stan. Orzelskiego, z których parę wyjątków znajduje się w poprzedzających tomach), już przez cudzoziemców kraj nasz dawniej zwiedzających lub w nim zamieszkałych, b) Opisy poselstw polskich do zagranicznych krajów (jak np. sławnego poselstwa za Zygmunta III, Pawła Działyńskiego do Elżbiety, królowej angielskiej, c) Oryginalne listy dawnych królów polskich, pisane już do innych panujących, już do prywatnych, d) Korespondencje między znakomitymi Polakami lub między Polakami i cudzoziemcami w czasie pokoju lub wojen i bezkrólewów utrzymywane, e) Listy uczonych Polaków jak Stan. Lubienieckiego, Dantyszka, Joach. Pastorjusza, f) Życiopisy niektórych Polaków, jako to kardynała Radziejowskiego (we włoskim

języku i zapewne przez jakiego Włocha uczyniony), g) Ciekawe dokumenta dotyczące się rozmaitych układów familiów u nas panujących i sekretne między onemiz korespondencje, h) Instrukcje ambasadorom i agentom dworów zagranicznych do Polski wysłanym; depesze tudzież memoary tychże ambasadorów i agentów ich, dworom komunikowane itp. Słowem umieszczać w zbiorze naszym będziemy – zapowiadał Jastrzębski – wszystko cokolwiek osądzimy za użyteczne do wyjaśnienia polskich dziejów. Dokumenta po polsku pisane (jako pomniki naszej mowy), drukowane będą bez najmniejszej zmiany w wyrażeniach lub pisowni, inne zaś w tłumaczeniu polskim; a to dla ułatwienia przystępu do naszych pamiętników, i tym z ziomek, którzy obcych języków nie posiadają, a radziby się z ojczystymi rzeczami obeznawali. Niektóre tylko dokumenta bardzo ważne wydrukujemy – wyjaśniał – w takim języku, w jakim są pisane, kładąc zawsze obok tekstu, dosłowne tłumaczenie polskie. Umieszczać też niekiedy będziemy – pisał – fac-simile pisma królów lub znakomitych Polaków. Co się zaś tycze porządku w jakim te dokumenta mają iść po sobie, zachowamy ten sam, jaki przyjęty był w poprzedzających tomach, lecz przydamy na końcu każdego tomu porządną spis, w którym (odnosząc każdy dokument do właściwego mu wieku), wskażemy szczegółowo datę i treść onego<sup>99</sup>.

Chciał tym sposobem nadać własnemu wydawnictwu pewną systematyczność, przejrzystość, której brakowało publikacji Niemcewicza.

Z własnego doświadczenia Jastrzębski wiedział, iż nieraz czytelnikom nie udostępnia się w bibliotekach zbiorów, albowiem udostępniający nie mają dostatecznych wiadomości o zasobie. Na użytek zatem rodaków, pracujących w dziedzinie historii za granicą (nie tylko w Paryżu) wydawać pragnął przeglądy bibliograficzne. Ten spis książek polskich i Polski dotyczących był to w zamiarze rodzaj późniejszej pracy Jana Lorentowicza. Obiecywał także Jastrzębski przygotowanie spisu rękopisów historycznych dotyczących dziejów polskich, znajdujących się w bibliotekach publicznych i prywatnych, z podaniem, dla ułatwienia kwerend, sygnatury rękopisów.

„Mamy doświadczenia – pisał – (a nabyliśmy go w Gabinetie rękopismów królewskiej biblioteki w Paryżu), iż często rzeczy polskie pod fałszywymi tytułami w katalogach są zapisane, i że częstokroć zdarza się znaleźć co ciekawego w wolumenach, które tego wcale nie obiecują, wymieniemy więc takie wolumena, kartę i treść dokumentu”<sup>100</sup>.

Zapowiedź ukazała się w „Młodej Polsce” na drugi dzień po przygotowaniu jej przez Jastrzębskiego. Nie potrafił jednak, na razie, przewidzieć liczby tomów (20–25 arkuszy każdy) opracowywanego przez siebie wydawnictwa źródłowego. Mógł je natomiast zacząć drukować dopiero po zgłoszeniu się 120 prenumeratorów.

Do tak szeroko zakrojonego wydawnictwa, kontynuacji *Zbioru pamiętników historycznych* Niemcewicza, nie doszło. Pojawiły się natomiast, w krótkim czasie (1838–1840), nowe wydania dawnej niemcewiczowskiej publikacji.

Usiłowania wydawnicze Jastrzębskiego, ogłoszenie o nich w prasie wzbudziło jednak zainteresowanie. Parę miesięcy później skrócony artykuł Jastrzębskiego, wydrukowany wcześniej w „Młodej Polsce” w formie obszernej wzmianki o zamierzonej pracy, ukazał się w Krakowie. Z oczywistych przyczyn nie wspomniano, iż są to historyczne prace emigracyjne, choć podpis Jastrzębskiego widniał pod artykułem<sup>101</sup>.

Jastrzębski prowadził kwerendy w różnych miejscowościach Francji i poza jej granicami. Podczas studiów w Ecole des Chartes udał się do Reims, w którym poczynione badania przyniosły mu sławę europejską. Badań tego rodzaju nie przerywał. Pracował związany z Comité de la publication des documents inédits. Powstał on z inicjatywy Franciszka Guizot. Stało się to w 1834 r., kiedy minister Guizot otrzymał od Izb specjalne fundusze na zakrojone na szerszą skalę, inną niż dotąd to miało miejsce, systematyczne wydawanie dokumentów do dziejów Francji do 1789 r. Guizot uważał, iż znajomość historii własnej rozwinię poczucie obywatelstwa wśród Francuzów i przywiązanie do monarchii lipcowej: „plus j’y ai pensé, plus je suis demeuré convaincu que je n’exagérais point l’intérêt que doit avoir pour une nation sa propre histoire, ni ce quelle gagne, en intelligence politique comme en dignité morale à la connaître et à l’aimer”<sup>102</sup>.

W ostatnim roku studiów, które ukończył w kwietniu 1841 r., Jastrzębski odbywał podróż naukową po departamencie de la Meurthe z ramienia Comité.

Pisał do Ludwika Platara z Nancy 16 stycznia: „wysłany od ministra oświecenia dla wydecyfrowania kilku starożytnych dyplomatów znajdujących się po archiwach rządowych departamentu de la Meurthe, pracuję tu od kilku dni prawie bez odetchnienia. Stąd mam udać się do Metz, a z powrotem do Bar-le-Duc, gdzie mię podobnegoż rodzaju czekają roboty”<sup>103</sup>. Podróż ta nie pozwoliła mu wywiązać się z obietnicy przedstawienia w Wydziale Statystycznym Towarzystwa Literackiego rozprawki o Ecole des Chartes.

W tym okresie przestał już bywać na posiedzeniach Wydziału.<sup>104</sup>

Prowadząc rozległe prace kwerendowe Jastrzębski pomyślał także o poszukiwaniach w Belgii. Zwrócił się w tej sprawie do Lelewela, który odpowiedział, „że kiedy po różnych krajach szpera, powinien sam, kiedy może, Belgię odwiedzić, choćby dla zapewnienia się, że nie ma nic.”<sup>105</sup> Pojechał Jastrzębski do Belgii na kilka dni i opowiadał Lelewelowi o swoich poszukiwaniach. Znalazł materiały do dziejów polskich. Wspominał o interesującym, tajnym piśmie Zygmunta III<sup>106</sup>. Dynastią Wazów szczególnie się wtedy interesował prowadząc badania w archiwum zmarłego we Francji Jana Kazimierza. Kopiował później materiały z czasów trzeciego Wazy na tronie polskim w archiwum watykańskim. Kopie do dziś znajdują się w Bibliotece Polskiej w Paryżu.

Do tego okresu życia odnosi się informacja, którą znajdujemy w *Polskim Słowniku Biograficznym*: czytamy, iż w 1840 r. Jastrzębski „ubiegał się, razem z Mierosławskim, H.N. Bońkowskim i in., o katedrę literatur słowiańskich w Collège de France, którą ostatecznie otrzymał Mickiewicz”<sup>107</sup>. O zainteresowa-



niach Ludwika Mierosławskiego katedrą nie wspomina Marian Żychowski, w obszerniej rozprawie o nim, ani Stefan Kieniewicz w recenzji owej pracy.<sup>108</sup>

O tym że Hieronim Bońkowski zamierzał wykładać w Collège de France pisał Roman Pilat. Ogłosił on króciutki artykuł o współzawodnikach Mickiewicza do katedry (*Współzawodnicy Mickiewicza do katedry w Collège de France*<sup>109</sup>. Przedstawił go na podstawie wzmianki, jaka się ukazała w prasie emigracyjnej w 1841 r. w „Demokracji Polskiej” w 1841 r., t. III, na s. 87). Informuje ona, nie szczędząc słów nagany, iż poeta ma dwóch współzawodników. Nie wymienia ich nazwisk, jedynie charakteryzuje osoby ubiegające się o katedrę. Pilat w jednym z nich rozpoznaje Bońkowskiego. Co do drugiego, o którym w „Demokracji Polskiej” podano, iż tłumaczył Mickiewicza, Roman Pilat stanowczo się nie wypowiada. Piszze tylko, iż tłumaczami Mickiewicza byli Feliks Miaskowski, Ludwik Jastrzębski i Krystyn Ostrowski. Dziś wiemy, że to Krystyn Ostrowski, tłumacz Mickiewicza, ubiegał się w 1840 r. o katedrę literatur słowiańskich w Collège de France sądząc, że autor *Pana Tadeusza* nie przyjmie propozycji francuskich<sup>110</sup>. Wiadomość o staraniach Ludwika Jastrzębskiego zaczerpnął zapewne autor jego biogramu w PSB z korespondencji Józefa Bohdana Zaleskiego. Dnia 24 maja 1840 r. Bohdan Zaleski pisał z Plombières do Adama Mickiewicza do Lozanny: „Są i tacy co się po cichu przyznają, że to z ich protekcji spotkał Cię ten zaszczyt, są znowu insi co chcą konkurować jako Jastrzębski, Mierosławski, Bońkowski; z jednych i z drugich naśmieliśmy się z Witwickim do woli”<sup>111</sup>.

Jastrzębski odznaczał się i wiedzą i pracowitością. Znał dobrze te jego przymioty i oceniał wysoko Adam Mickiewicz. Uważał nawet nieraz, że Jastrzębski może go z powodzeniem zastąpić w pracach, które on sam wcześniej zobowiązał się przygotować dla Francuzów w zakresie słowianoznawstwa.

Pomyślał Mickiewicz o Jastrzębskim, kiedy po blisko roku zrezygnował ostatecznie z przygotowania katalogu rękopisów słowiańskich znajdujących się w Bibliotece Królewskiej w Paryżu. 2 września 1841 r., w piśmie do ministra Villemain zaproponował na swego następcę czy właściwie zastępcę Ludwika Jastrzębskiego („...j’ai plusieurs fois essayé d’exécuter ce travail, mais comme il exige une grande assiduité – pisał Mickiewicz – et qu’il m’est impossible d’employer mon temps autrement que pour mon cours...”)<sup>112</sup>. Zajmujący się głównie paleografią grecką, łacińską i francuską Jastrzębski myślał w tym okresie o słowiańskich rękopisach znajdujących się w zbiorach Biblioteki Królewskiej, które już dawniej budziły zainteresowanie. Początek miało stanowić „poważniejsze nieco” przestudiowanie głośnego zabytku z Reims, przy tym uważał Paryż za „Sybir świata słowiańsko-literackiego”, co badań nie mogło ułatwić<sup>113</sup>.

Kiedy znów Mickiewicz zniechęcił się do pomysłu opracowania gramatyki porównawczej słowiańskiej, którą zamierzał przygotować, zachęcał Jastrzębskiego do wzięcia się do tej roboty. Pisał o tym Leonard Niedźwiecki do Władysława Zamoyskiego późną jesienią 1841 r. „Od Jastrzębskiego dowiaduję się, że go Mickiewicz mocno zachęcał do napisania gramatyki słowiańskiej alias cerkiew-

nego języka, nawet życzył, żeby gramatyka napisana była już wprzód, nim kurs rozpocznie”<sup>114</sup>. Ludwik Jastrzębski wśród tłumów Polaków i Francuzów słuchał wykładów Mickiewicza. Po jednym z nich, dwudziestym drugim z kolei (w pierwszym roku), wygłoszonym 19 marca 1841 r., pisał do Krystyna Ostrowskiego, że Mickiewicz „ciągnie ku polskiej granicy, już nawet na przeszłej lekcji szerokim krokiem przestąpił i poczuwszy z dala wonią rodzinnych kwiatów zawołał <La Pologne, Messieurs est appelée à jouer parmi les Slaves un rôle infiniment important> i za to szumnymi osypany został oklaski”<sup>115</sup>.

Bezstronnie oceniał wartość dwuletnich wykładów Adama Mickiewicza.

„Wedle mojego zdania – utrzymywał – jest tam wiele bardzo pięknych postrzeżeń ogólnych, jest wiele zdrowego, a nowego sądu o niektórych płodach sztuki, ale też niemało historycznych niedokładności, niepotrzebnych naciągań do nauki Towiańskiego; wmieszanie np. do literatury jakiegoś tam mesjanizmu jest nawet, że tak powiem, niejaką śmiesznością”. I dodawał trzeźwo: „Trudno przewidzieć jaki tego będzie koniec, wszakże rozumiem, że jak wiele innych współczesnych projektów towarzyskiej i religijnej reformy, tak i to przebędzie swój czas i upadnie, a pozostaną tylko szkielety ludzi większej lub mniejszej potęgi duchowej i intelektualnej”<sup>116</sup>.

Ludwik Jastrzębski uważał Adama Mickiewicza za nieszczęśliwego człowieka, który całe życie cierpiał.<sup>117</sup> Adam Mickiewicz był i pozostał w dobrych stosunkach z Ludwikiem Jastrzębskim. Widywał się z nim i zwierzał mu się kiedy w 1848 r. zjechał do Rzymu.<sup>118</sup> Maria, córka Adama Mickiewicza, odbywając podróż po Włoszech, przybywszy do Rzymu w 1851 r., razem ze swoją ciotką Zofią Szymanowską, spotkała się z Jastrzębskim jako jednym z pierwszych Polaków, z którymi się tam zetknęła.<sup>119</sup> Na tę wiadomość Mickiewicz napisał do niej (19 grudnia) „Jastrzębskiemu powinniście być wdzięczne za jego usługi szczerze”<sup>120</sup>.

Przyłożył się Jastrzębski częściowo do wydania przez Edwarda Raczyńskiego *Portofolio kr. Marii Ludwiki czyli zbioru listów, aktów urzędowych i innych dokumentów*<sup>121</sup>. Był to wynik poszukiwań Jastrzębskiego w Troyes. W pierwszym tomie *Portofolio*, jako rozdział III, znajduje się druk z XVII w., dotyczący założenia klasztoru Wizytek w Warszawie, na który Jastrzębski natknął się w Bibliotece Panien Wizytek w Troyes. Przetłumaczył go i w wyborze wydał w *Portofolio*. Wspominał, iż był to druk rzadki, jaki nie znajdował się nawet w bogatych zbiorach książkowych paryskich. Jastrzębski niezadowolony jednak z wydania poznańskiego (korekty sam nie przeprowadził) wydał rzecz tę, raz jeszcze, jako osobną książeczkę, pięć lat później w drukarni Propagandy w Rzymie. Wyjaśniał wtedy: „w tamtym wydaniu popełnione zostały niezliczone błędy drukarskie, niekiedy nawet myśl autora odmieniające”<sup>122</sup>.

Relację wydał jako przyczynek do dziejów Marii Ludwiki, do historii polskiego zakonu Panien Wizytek; stanowiła ona także materiał odnośnie do dawnych polskich obyczajów.

Zmiany wprowadzone w wydaniu rzymskim świadczą, iż Jastrzębski cały tekst opracował na nowo. Poprawiał błędy drukarskie, wprowadził w tłumaczeniu niektóre zmiany stylistyczne, poczynił skróty, objaśnił tekst. „Bo pocóż proszę – pisał Jastrzębski usprawiedliwiając wprowadzone skróty – czytelnikowi poszukującemu śladu naszych wędrownic na drodze historycznej, trudzić się za nimi po wszystkich wąwozach, piaskach, brodach i bagniskach? Na co koniecznie wiedzieć np., w który tłumoczek albo węzełek ta lub owa zakonnica wcisnęła swoją bieliznę lub zakonną suknię?”. Uznał, iż wiadomość znajdująca się w wydaniu pierwszym o relikwiach świątobliwego Urbana IV, pochodzącego z Troyes (syna tamtejszego szewca), a przechowywanych przez jedną z zakonnicek, należy skorygować: „wiadomo, że ten papież nie był kanonizowany, i że jego szczątki, od r. 1264 dotąd spoczywają nienaruszenie, a więc relikwii świętych w duchownym znaczeniu, w szkaplerzach być nie mogło”<sup>123</sup>.

Okazuje się, że Ludwik Jastrzębski nie znał Warszawy. W pierwszym wydaniu tłumacząc zdanie o klasztorze wizytek zbudowanym obok pałacu wyjaśniał w przypisie: „Nie znając Warszawy nie wiem czy należy odróżniać palais od château (pałac, zamek) ale zdaje mi się, że był i pałac i zamek królewski”. W drugim wydaniu tę uwagę usunął. Upewnił się, że istniał i zamek<sup>124</sup> i pałac kazimierzowski w ówczesnej Warszawie.

Dzieje klasztoru wizytek ani w pierwszym ani w drugim wydaniu, ku strapieniu Jastrzębskiego, nie cieszyły się zainteresowaniem. Nie skorzystał z wiadomości tam zawartych Stanisław Kaczkowski, występujący pod literą S., autor *Tablic synchronistycznych do historii Polski...* (wyd. II), wydanych w tym samym Poznaniu, w rok po ukazaniu się *Portofolio*. Utrzymuje on błędnie, że kościół wizytek założyła królowa Cecylia Renata: „Jeśli się godzi narzekać na niedbalstwo dawniejszych pisarzy – irytował się zawiedziony Jastrzębski – jakżeby się godziło pokrywać milczeniem podobne wady w dzisiejszych naszych autorach?”<sup>125</sup>.

Nie było też wzmianki o wizytkach w recenzji *Portofolio* jaka ukazała się w „Demokracji Polskiej”<sup>126</sup>. Odnoszę wrażenie, nie wchodząc w szczegóły, że chodziło recenzentowi głównie o zaatakowanie Karola Sienkiewicza.

Jastrzębski cieszył się oczekując na ukazanie się książeczki. W grudniu 1848 r. pisał do Zaleskiego: „W tych dniach skończy się druk pewnej pracy mojej. Drukarnia Propagandy wysadziła się na edycję; możeby w Paryżu piękniej nie wydrukowano. Acz drobna i licha robótka moja – pisał o niewielkiej objętości wydawnictwa – winien wszakże jestem prosić byś raczył przyjąć egzemplarz jako hołd ode mnie należny”<sup>127</sup>. Swoje rzymskie wydanie Jastrzębski rozprawdzał; starał się je sprzedawać. Zabiegał o rozpowszechnienie książeczki. Nie inaczej postępował wtedy nawet Lelewel. Było to i pozostało częstą, jak wiadomo, troską autorów, którzy próbowali i próbują, także na własną rękę zapoznać czytelników ze swoim dorobkiem.

W 1852 r. Jastrzębski zabiegał ciągle jeszcze o rozprowadzenie książeczki o wizytkach. Nie wzbudzała ona zainteresowania. Oskarżał Karola Królikowskiego,

którego prosił o wysłanie do kraju egzemplarzy: „ten bardzo w interesach opieszały, jemu by być raczej królikiem niż czynnym agentem”<sup>128</sup>. W istocie Królikowski, przy swoich wielu zaletach, zmysłu handlowego nie posiadał. Zaraz potem Jastrzębski znów wrócił do tego tematu w liście do Stanisława Koźmiana, prosząc o pośrednictwo w sprzedaży *Wizytek*.

„Pisałem już do Królika przypominając, by wysłał do Turwi dwa egzemplarze *Wizytek*. Jeśli rozumiesz Panie, że te książeczki mogłyby się w Poznańskim za pieniądze sprzedawać, to bym Cię prosił byś mi nastręczył jakiego księgarza co by chciał nabyć 200 egzemplarzy, które tu w Rzymie niepotrzebnie leżą. Nikt jeszcze ani o jeden egzemplarz nie zapytał; a nie byłbym od tego żeby mi się koszt druku zwrócił. Mam wprawdzie przyjemność – dodawał – rozdawać *Wizytki* damom naszym z kraju przybywającym lecz na te prezenta mam pewną liczbę egzemplarzy z dawna odłożonych”<sup>129</sup>.

Miał chęć rozwijać dawne badania nad dziejami zakonu, lecz uzależniał je od zdobycia na ten cel pieniędzy. „Gdyby moje marzenie dało się ziścić, to jest, gdybym jakie 300 fr. za 200 egzemplarzy dostał (ale gotówką, nie na poczekanie) – dodawał w tym samym liście do Koźmiana, zapobiegliwy jak zawsze, gdy chodziło o sprawy zawodowe – wtedy bym drukował dalszy ciąg *Wizytek*[...]”<sup>130</sup>. Miał szerokie plany. Pragnął przygotować monografie klasztorów krakowskiego, wileńskiego oraz lubelskiego; biografie „ciekawe” niektórych zakonnic.

Niestety w tym samym roku śmierć przekreśliła jego zamiary.

W ostatnim okresie paryskim, przed wyjazdem do Włoch, Jastrzębski przygotowywał opracowanie dotyczące dziejów powszechnych, średniowiecznych. Nie czynił tego sam.

Studia i prace prowadzone w paryskiej szkole, we francuskich zbiorach i instytucjach zbliżyły go do grona francuskiej inteligencji twórczej<sup>131</sup>. Współpracował z Paul Bataillard, bliskim długoletnim przyjacielem J. Michelet. Na początku lat czterdziestych Jastrzębski przedsięwziął razem z nim, dawnym kolegą z Ecole des Chartes, archiwistą i paleografem, młodszym od siebie o z górą lat dziesięć, obszerną pracę. Miała mówić o ludach, które zamieszkiwały na północy morza Czarnego i Kaspijskiego, w okresie od III do IX wieku (sur les peuples qui ont habité au nord de la mer Noire et de la mer Caspienne depuis le 3<sup>e</sup> jusqu’au 9<sup>e</sup> siècle)<sup>132</sup>. Był to temat, który Académie des Inscriptions et Belles Lettres postawiła jako konkursowy. Konkursy takie nęciły ambitnych młodych uczonych ubiegających się o rozgłos. Termin oddania rozprawy upływał wiosną 1845 r. Z chwilą jednak kiedy Jastrzębski postanowił wyjechać z Paryża, sprawa współpracy się powikłała. Ustalono ostatecznie, latem 1843 r., iż Jastrzębski zbierze materiały, Bataillard zaś na ich podstawie przygotowuje rozprawę. W układzie czytamy, iż Polak przygotowuje pracę „parfaitement complet et terminé sans le style”, a kształt rozprawy nada Francuz<sup>133</sup>. Bataillard życzył sobie pozostania Jastrzębskiego w Paryżu i po oddaniu roboty, ażeby otrzymać od niego „toutes les explications désirables et arrêter définitivement avec lui l’oeuvre commune”<sup>134</sup>. Za zebranie materiałów miał

Jastrzębski otrzymać od Paula Bataillarda 2 tysiące franków. Pracę przygotowawali wtedy od dawna: „le travail en langue française que M. Bataillard et lui ont entrepris en commun depuis longtemps”<sup>135</sup>. Umowa była nadzwyczaj szczegółowo opracowana, spisana ręką Bataillarda. Bataillard przywiązywał dużą uwagę do ścisłego podania wykazu źródeł i literatury.

„M. Bataillard – czytamy – prévient M. Jastrzębski qu’il tient en particulier a une précision aussi grande que possible dans l’indication des sources. Il prie M. Jastrzębski de le préoccuper de cette considération et de tâcher d’indiquer par le chiffre même de la page, les ouvrages consultés surtout dans la partie du travail qui lui reste à faire. Il lui demande en outre, dans le même but, de dresser une liste complète de ses auteurs, en reproduisant entièrement ou à peu près le titre de chaque ouvrage cité et en le traduisant textuellement quand il est en langue étrangère; sans oublier surtout de spécifier l’édition par la date et par le lieu de l’impression”.

Jastrzębski nie tracił praw autorskich. „La propriété intellectuelle de ce travail appartiendra, comme il convient, aux deux collaborateurs”. Zrzekał się natomiast spodziewanych dochodów: „la propriété matérielle et pécuniaire en appartiendra exclusivement à M. Bataillard”<sup>136</sup>.

Warunki sprecyzowano jasno. Postawiono zasadę: M. Bataillard „pourra prendre des arrangements avec les libraires pour la publication du dit travail”; jednocześnie „sera propriétaire de toutes les éditions publiées dans la langue originale”. Były też postanowienia, że wszelkie dodatkowe dochody miały być własnością Bataillard; w razie strat Jastrzębski wynagrodziłby je „en faisant pour lui les recherches et les travaux d’une valeur à peu près équivalente”. Po wydaniu rozprawy we Francji, Jastrzębski posiędzie prawo, jak każdy inny, do przetłumaczenia jej, „cependant il s’engage d’honneur a ne pas faire ni favoriser une pareille publication avant qu’il ait été écoulé mille exemplaires de l’ouvrage original soit en une seule édition, soit en plusieurs éditions publiées sans interruption”. Były to postanowienia ostateczne, które zaproponował Jastrzębski „avec mure réflexion à M. Bataillard”<sup>137</sup>.

Jastrzębski poważnie się zastanawiał zanim powziął decyzję. Pracy poświęcał dużo czasu i myśli.

P. Bataillard, nadto znany później autor prac o Cyganach, prosił usilnie Jastrzębskiego, co zaznaczono w umowie, o dostarczenie mu literatury w językach słowiańskich dotyczącej interesującego go już wtedy tematu. Jastrzębski zobowiązał się poświęcić mu:

„un temps suffisant (10 ou 15 jours par exemple) pour lui faire connaître les travaux en langues slaves sur les Bohémiens que l’un ou l’autre pourrait se procurer d’ici là. En pays étranger il prendra encore des informations sur le même sujet, et tâchera de seconder M. Bataillard dans les recherches bohémiennes, profitant de ses loisirs pour lui indiquer les nouveaux ouvrages qu’il pourra découvrir, et pour lui faire connaître, autant qu’il le peut par lettres, ceux en langues slaves”<sup>138</sup>.

Bataillard bardzo dokładnie przedstawił jakie sprawy dotyczące Cyganów najbardziej go interesowały.

Pisał: „tels sont les points qu’interessent le plus M. Bataillard” i wymienił: „la question d’origine, l’histoire des Bohémiens dans les premiers temps de leur établissement en Europe, la statistique actuelle, et tout ce qui peut le rapporter aux lois secrètes et aux moeurs intimes des Bohémiens”<sup>139</sup>.

W następnym roku (1844) Bataillard wydał rozprawkę *De l’apparition et de la dispersion des Bohémiens en Europe*.

Pięć lat później ukazuje się drugie wydanie uzupełnione i poprawione: *Nouvelles recherches sur l’apparition et la dispersion des Bohémiens en Europe*, Paris 1849<sup>140</sup>. Bataillard sięgał do literatury, nadto na drodze korespondencyjnej korzystał z informacji, których mu udzielali uczeni zajmujący się dziejami Cyganów. W ten sposób zawarł w rozprawce wyniki ostatnich poszukiwań, do tego czasu nie drukowanych. Korzystał w pracy z literatury polskiej, m.in. cytował Tadeusza Czackiego, Ignacego Daniłowicza, Andrzeja Nakielskiego. Pomocnym mu był przy opracowaniu drugiego wydania Joachim Lelewel, z którym listownie niejednokrotnie się porozumiewał. Bataillard ofiarował naszemu uczoneму wydanie pierwsze swojej rozprawki, w odpowiedzi na to Lelewel przesłał mu listownie szereg informacji odnoszących się do polskich Cyganów i ich życia codziennego<sup>141</sup>. Nazwiska Ludwika Jastrzębskiego, Bataillard w tym wydaniu nie wymienia.

Rzymski okres żywota Jastrzębskiego był wynikiem zetknięcia się z Adamem Potockim. Stać się to mogło w 1843 r., albowiem już w lecie tego roku Jastrzębski, jak wynika chociażby z jego umowy z Paul Bataillard, zdecydował się wyjechać z Paryża. Adam Potocki, bogaty arystokrata galicyjski, całkiem jeszcze młody, bo zaledwie 21 lat liczący, podjął się finansowania prac Ludwika Jastrzębskiego.

Zadań Jastrzębskiego w Rzymie z góry jasno nie sprecyzowano. Pisał o tym on sam, z końcem 1847 r., rozżalony niespodziewanym, niekorzystnym dla siebie, rozwojem wydarzeń:

„Prosiłem P. Adama aby zadeterminował wyraźnie naturę mojej tu misji. Czym tu sprowadzony do studiowania i wydobywania pomników naszej historii, literatury? Czy dla śledzenia łańcucha odwiecznych stosunków naszego kraju z Apostolską Stolicą? Czy też dla produkowania dokumentów? Każda z tych misji ma swój oddzielny zakres i przy oddzielnych warunkach może być dokonana, wiązać ich z sobą nie można, bo co innego dyplomatyka i paleografia, co innego archeologia, a co innego historia polityczna lub literatura właściwie tak zwana. Każda z rzeczonych misji wymaga specjalnego poświęcenia, stosownego zapędu i usposobienia, omnibusem tu być niepodobna. Ja bym pragnął wiedzieć dokładnie co mam robić. Tymczasem P. Adam żadnej mi na usilną prośbę nie daje odpowiedzi. Pomimo tej niedogodności pracowałem jednak wedle możliwości, a przygotowałem rozmaitej roboty na parę tomów, prosiłem o wskazanie mi drogi do przesłania onej do wydrukowania. Pan Ad[am] w odpowiedzi swojej zakazał mi używać do przesyłki drogi pocztowej – rzecz całkowicie zrozumiała w czasach zaborów –

innej zaś, bezpiecznej i dogodnej dotąd nie wskazał. Musiałem przeto szukać okazji, a upatrzwszy takową ile mi się zdawało najlepszą wyprawilem do Krakowa na dwunastego [?] maja b.r. spory pakiet papierów wraz z listem do P. Adama i czekałem na odpis. Tymczasem okazja mię zawodzi. W parę miesięcy dowiaduje się przypadkowo na doganie o zwrocie mojego pakietu z Florencji i nie dziw żem tego doznał zawodu, bo kiedy przewiezienie do kraju jednego listu tak trudne, cóż mówić o przewiezieniu pakietu papierów rozmaitej treści? Tu jeszcze większe niebezpieczeństwo. Tu wypadaloby mieć do czynienia z rządową cenzurą, takiej usługi możeby nawet serdeczny przyjaciel nie rad się podjął. Ostrożność tedy radziła pakiet odesłać z przeprosinami. Przyjąłem go z wyrozumieniem, ale z wielkim żalem zawiedzionej nadziei i nieużytecznych kosztów. Ale zapomniałem wspomnieć wyżej, iż przed wysłaniem pakietu prosiłem po kilkakroć Pana Ad[ama] by mi wskazał jakiego drukarza w Lipsku lub w Berlinie, z którym bym się bezpośrednio komunikował. Nauczony bowiem przykrym doświadczeniem w Poznaniu – Jastrzębski wspominał o relacji dotyczącej dziejów wizytek, – iż drukowane roboty bez mojej korekty wypuszczone były na świat z rażącymi błędami, tak że mi wstyd było widzieć moje imię na książce i z ambarasem przychodziło mi udzielanie onej do przeczytania. Pragnąłem tedy sam druku dozierać lub przynajmniej porozumiewać się listownie z drukarzem. Lecz P. Ad[am] nie raczył mojej prośbie zadość uczynić, i nie wiem dlaczego? Może nie ma we mnie zaufania? Może mojej znajomości rzeczy nie wierzy? Jeśli nie wierzy po cóż mię tu powołał? Pojmuje hrabia całą stąd dla mnie przykrość – pisał do Cezarego Platara – dodam jeszcze, iż korespondencja z P. Ad[amem] jest arcytrudna i niepewna. Oddzielony o kilkaset mil, nigdy prawie nie wiem, gdzie Pana Ad[ama] szukać, a tak częstokroć przez kilka miesięcy byt mój w zawieszeniu pozostaje, jak ów ptaszek na gałęzi. Przepraszam za trywialność tego wyrażenia lecz trafnem wydaje mi się podobieństwo”<sup>142</sup>.

W trzy lata po wyjeździe z Paryża do Rzymu Ludwik Jastrzębski był rozgoryczony i niezadowolony tak z wyników swej pracy, jak z warunków w jakich się znalazł. Inaczej sobie swoją misję wyobrażał. Inne wyniki przewidywał. Kiedy zrywał związki z Paryżem, zrezygnował z sytuacji względnie ustabilizowanej, jako historyk zatrudniony przez rząd francuski. Pragnął albowiem służyć narodowi, poświęcić siły Ojczyźnie. Wspominał potem: Wezwany do Rzymu rzuciłem z całym popędem cudzoziemskie roboty, mniemając, że wszedłszy na grunt ojczytych robót swobodniej odetchnę, przysłużę się krajowi i dla własnego imienia pocziwاً zjednam reputację”<sup>143</sup>.

Zaczął w Rzymie dobrze.

„Pobył mój w tym świętym mieście pod wielu względami jest dla mnie miłym i pomyślnym – pisał w parę miesięcy po przyjeździe do stolicy apostolskiej, w kwietniu 1845 r. – pomimo wielkich a wielkich trudności udało mi się otworzyć drogę do bardzo ciekawych zbiorów historycznych. Bliskie stosunki z Ojcem Theinerem, a raczej oddanie mu pewnych usług literacko-paleograficznych za-

pewnia mi możliwość czerpania ze źródeł najtajniejszych. Widziałem i widzę arcyszanowne manuskrypty przed wiekami pisane przez Polaków i o samej Polsce. Co się tyczy dokumentów odnoszących się w ogólności do naszej historii, tyle ich tu wszędzie spotykam, że ani ich liczby ani natury naprędce skreślić bym nie zdołał”<sup>144</sup>.

W maju o swoich kontaktach z O. Augustynem Theinerem, prefektem archiwum papieskiego pisał Jastrzębski także do Wydziału Historycznego do Paryża<sup>145</sup>.

W 1846 r. łączność Ludwika Jastrzębskiego z Adamem Potockim, jego mecenasem, rwie się. Wydarzenia tego roku, zajęcie Krakowa przez wojska państw rozbiorowych, upadek Wolnego Miasta zajęły uwagę Potockiego. Listy Jastrzębskiego pozostają bez odpowiedzi. Jastrzębski wraca do Paryża „dla szukania innego stanowiska”<sup>146</sup>. Tam jednak spotyka Potockiego, który jeździł po Europie w sprawach Krakowa; „zdarzyło mi się spotkać w tej tam stolicy mego pryncypała, Pana Adama i stosunki nasze zostały odnowione”, odnotował później Jastrzębski<sup>147</sup>. Wraca zatem do Rzymu. Bardzo prędko jednak zniecierpliwiły go nadal nieregularne kontakty z Potockim. Z końcem 1847 r. znów zamyślał je zerwać. Cały swój żal i rozczarowanie wyraził w długim liście do Platera. Plater wtedy w Dreźnie poznał się z Adamem Potockim. Część tego listu przytaczałam powyżej, teraz cytuję inne jego części:

„Od czasu wejścia w stosunki literackie z P. Ad[amem] nikt z ust moich nie usłyszał żadnych narzekañ lub uzaleñ. Nawykły od tylu lat do cichego znoszenia przeciwności usiłuję być wyrozumiałym, a nade wszystko cierpliwym, choćby to się działo kosztem mego zdrowia lecz że hrabia w skutek swej dobroci jęklivą moją strunę porusza winien jestem dobroć jego odpłacić szczerą z mej strony otwartością i oto wyznam, iż pożywany kawałek chleba tak drogo mię kosztuje, że gdyby nie smutne położenie moje wolałbym go nie pożywać, nie przeto by P. Ad[am] w obejściu się ze mną miał być przykrym, bynajmniej, pod względem socjalnej formy jest bardzo grzecznym, przyzwoitym, jak na dobrze wychowanego człowieka przystało, posiada on wiele ujmujących przymiotów, dałby Bóg aby podobnej młodzieży więcej się u nas znalazło. Nie mam tedy nic do zarzucenia Panu Adamowi, admiruję go w głębi mej duszy, ale stosunki z nim literackie tę mają dla mnie wielką niedogodność, że P. Ad[am] nie jest sam literatem, zatem nie zna mojej względem siebie sytuacji, trudności mego zawodu. Dodam jeszcze, iż te stosunki pozbawione są wszelkiego systematu i pewności. Dziś taką, jutro inną otrzymuję dyspozycję, co moje plany i roboty paraliżuje i niszczy”<sup>148</sup>.

Potocki był ruchliwym politykiem. Polityka i sprawy gospodarze<sup>149</sup> pochłaniały go i dominowały w całym jego życiu. To musiało odbijać się niekorzystnie na jego stosunku do Jastrzębskiego. Zainteresowania historyka odbiegały całkowicie od zajęć jego „pryncypała”, który mało poświęcał uwagi warunkom i wynikom jego pracy, z czym z trudem godził się Jastrzębski i boleśnie to odczuwał, zresztą z różnych powodów. Między innymi z przyczyn bytowych. „A co do części finansowej – skarżył się Platerowi – ta jest w zupełnym nieładzie i zaniedbaniu.



Mam wyznaczoną pensję po 200 fr. miesięcznie (tyle żem brał w Paryżu od rządu za prace do historii francuskiej)<sup>150</sup>. W tym miejscu należy dodać, iż było to stosunkowo wysokie wynagrodzenie. Za tego rodzaju roboty ministerstwo, nawet docentom, płaciło przeważnie 1500 fr. rocznie. „Tymczasem – pisał dalej Jastrzębski – przesyłki tej pensji są tak nieregularne, że grosz grosza nigdy nie dopędzi, a stąd moje kłopoty, dolegliwości i cierpienia, przy których daremne usiłowanie, bo nawet ochota do pracy niknie<sup>151</sup>”.

Stosunek Potockiego do Ludwika Jastrzębskiego pod tym względem nie był wyjątkowy. Finansował on emigracyjne prace badawcze, ale nie był w tych sprawach systematyczny. Podobnie zawiesił nadsyłanie Karolowi Sienkiewiczowi obiecane go funduszu na wydawanie „Skarbcza”, nie odpowiadając na jego listy. Pośredniczył w tej rzeczy na prośbę Sienkiewicza Władysław Zamoyski.

„Jeżeli przeto listy jego przy zmianie miejsca nie doszły Cię – pisał Zamoyski do Potockiego z Paryża 24 lutego 1841 r. – to mój niech służy za nie. Jeśli przeciwnie, zmieniłeś swoje o tej pracy zdanie, jeśli nie odpowiada twojej myśli, napisz bez żeny ni ogródki, a nie miej za złe, że obstają przy człowieku i pracy, które sądzę być godnymi szczególnego zachęcenia<sup>152</sup>”.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż niewygodne, pełne trudności finansowych życie musiało hamować pracę Jastrzębskiego. Odbijał się na niej także ponury los wychodźcy. Nie rozpędziła złych nastrojów praca dla kraju, którą wybrał rezygnując ze służby rządowej francuskiej. Ten krok Jastrzębskiemu nie pomógł w życiu; „bom się tu spotkał – jak wyznawał – z dawniejszą tęsknotą, z dolegliwościami i boleścią. Zaiste – wołał – nie każdy pozycję moją pojąć zdolen, ten tylko, kto jak ja smutny, posepny, znękany<sup>153</sup>”. Nie on jeden był w tym położeniu. Można w tym miejscu przypomnieć wyjątek z listu Juliusza Słowackiego, pisanego w tym samym nastroju do matki:

„Nieweseli my wszyscy i tą niewesołością wzajemnie się trudzimy i męczymy, bo nie mamy rodzin, nie mamy związków rodzinnych, każdy do ścian pustych wraca, odzwyczailiśmy się płakać nad nieszczęściami drugich jak mnichy, rzadko kto zachował serce bijące i dar życia z ludźmi, ale inaczej być nie może, a inni na naszym miejscu może by byli gorszymi<sup>154</sup>”.

Jastrzębski uważał, że pełni służbę u Potockiego. „Mówię na służbie, bo lepszego na to nie mam wyrazu<sup>155</sup>”. W Paryżu w Towarzystwie Historycznym pozycję Ludwika Jastrzębskiego określano tak samo<sup>156</sup>. Zaznaczano w ten sposób niezawisłość Jastrzębskiego w Rzymie od Hotelu Lambert. Adam Potocki prowadził własną politykę. Jego postępowanie, jak wiadomo, drażniło zwolenników Adama Czartoryskiego. Agent jego w Rzymie Ludwik Orpiszewski, kiedy Potocki przyjechał do wiecznego miasta w 1845 r., skarżył się w liście do Paryża, iż Potocki wraz z niektórymi innymi Polakami (wymieniał m.in. Tarnowskich) „nie raczą spojrzeć na mnie; a za oczami gadają przeciw władzy księcia<sup>157</sup>”.

„W opinii tutejszego towarzystwa – pisał dalej Jastrzębski – uważany jestem pospolicie jako protega Pana Ad[ama]. Wyraz ten jest bardzo znaczący, i czyni

zaszczyt mecenasowi, tymczasem kondycja moja prawdziwa niższą jest od kondycji pisarza gorzelnianego w porządnym dworze naszym. Tamten – pisze zgorzkniały i zawsze drażliwy Jastrzębski – nie jest obowiązany dopominać się o wyznaczoną sobie pensję i wie do czego jest powołany. Ja przeciwnie, mam obowiązek rachowania się z grosza, z użycia czasu”<sup>158</sup>.

Surowe były wymagania mecenasa Potockiego, biorąc pod uwagę, iż miał do czynienia z człowiekiem o europejskiej sławie. Jastrzębskiego obruszało to stanowisko bogatego arystokraty: „gdyby [...] prawdziwy rzymski niegdyś mecenas wstał z grobu – oburzał się – cóżby powiedział o nadużywaniu swego pięknego imienia?”<sup>159</sup>.

Ludwik Jastrzębski miał wielki żal do Adama Potockiego. Przede wszystkim dręczyło go to, iż Potocki nie pomagał mu w znalezieniu wydawcy zebranych materiałów archiwalnych. Pisał o przygotowaniu i przesyłce wybranych do wydania rękopisów, skarżąc się, iż Potocki nie objawiał w tej sprawie zainteresowania. O tym, że praca jest gotowa wiedziano w kręgach polonijnych. Chwalono jego „mozolną a wytrwałą pracę”<sup>160</sup>. Ks. Hieronim Kajsiewicz pisał w lecie 1847 do Stanisława Koźmiana: „Jastrzębski mówi, że prawie gotów z pracą swoją”<sup>161</sup>.

Brak zainteresowania ze strony Potockiego tym bardziej budził obawy Jastrzębskiego, iż do Rzymu zjechał Aleksander Przezdziecki, który dzięki swoim stosunkom, uzyskawszy zgodę papieża, rozpoczął, w 1846 r., poszukiwania w archiwum watykańskim. Sam zamożny, nie musiał szukać wydawcy dla zbieranych przez siebie źródeł. Niepokoiło to tym bardziej Jastrzębskiego, iż Przezdziecki po części sięgał do tych samych materiałów, które wcześniej on sam kopiował (przygotowywał szczególnie relacje nuncjuszów i innych duchownych sporządzanych dla Rzymu po powrocie z Polski). Aleksander Przezdziecki w 1847 r. w „Bibliotece Warszawskiej” (w cz. III i IV) opublikował *Wstęp do wiadomości bibliograficznej o rękopisach...*, następnie *Wiadomość bibliograficzną o rękopisach zawierających w sobie rzeczy polskie, przejranych po niektórych bibliotekach i archiwach zagranicznych, a zwłaszcza rzymskich w latach 1846–1849*. Opisywał biblioteki rzymskie (cz. IV, s. 12–51), podając informacje o rozwoju rzymskich bibliotek i archiwów w ciągu wieków i ich bogatej zawartości. Pisał o rękopisach dotyczących spraw polskich (s. 21–51), wymieniając, które kopiował do zapowiadanego własnego wydawnictwa. Przezdziecki w *Wiadomości bibliograficznej o rękopisach...* nie wspominał o pracach prowadzonych w tym samym czasie i wcześniej przez Ludwika Jastrzębskiego w Rzymie, chociaż nadmienił, iż odwiedził Sebastiana Ciampi, już wówczas całkowicie zdziecinniałego, który w latach dwudziestych szukał we Włoszech materiałów dotyczących spraw polskich. Zatrwożony badaniami Przezdzieckiego Jastrzębski nie mógł wtedy wiedzieć, iż w najbliższym czasie Przezdziecki wyda jedynie wspomnianą informację. *Wiadomość...* jednakże osłabiała zasługi Ludwika Jastrzębskiego na polu badań archiwalnych. Wspomniano w kraju o tych jego niepokojach już za jego życia. Przezdziecki, który przybył do Rzymu dopiero w końcu 1846 r. „wyciągał po

większej części wypisane już dawniej dokumenta przez p. Jastrzębskiego, a że bogatszy prędzej o nich wiadomość ogłosił”<sup>162</sup>. Przypominano i po jego śmierci. „Troszczyło go to niezmiernie, zwłaszcza gdy zamożniejsi rodacy przybywający do Rzymu na swoją rękę przedsiębrali te same poszukiwania i ubiegali go w ogłaszaniu wyników. [...] Zaczny Aleksander Przeddziecki, nie mógł się także z nim porozumieć i sam dokonał odpisów, także pozbiierał wiadomości do ogłoszonego w Bibliotece Warszawskiej katalogu”, czytamy w „Przeglądzie Poznańskim”<sup>163</sup>. Warto przypomnieć, iż udostępnienie zbiorów watykańskich Jastrzębski zawdzięczał przede wszystkim wiedzy, jaką posiadał, Przeddziecki stosunkom, jakie miał w świecie.

W wyniku stałych trudności powstałych w stosunkach z Adamem Potockim z końcem 1847 r., Jastrzębski zamyślał zerwać z nim więzy. Odkrywał swoje zamiary Platerowi:

„Odpowiedzi na ostatni list jeszcze nie mam. Zamierzam jeszcze raz napisać, może to już będzie ostatnie moje do P. Ad[ama] pisanie. Nie będę go dłużej sobą zatrudniał. Ma on w nowym stanie swoim wiele innych rzeczy do myślenia – mówił o właśnie zawartym przez Adama Potockiego małżeństwie – więc i ja powinienem myśleć o sobie. Śledzić uważnie co bym dla siebie dogodniejszego upatrzył”<sup>164</sup>.

Sprawa wzajemnych stosunków Jastrzębskiego z Adamem Potockim oparła się o Zygmunta Krasieńskiego, szwagra Potockiego. Wspominał później o tym, niezupełnie dokładnie, Stanisław Koźmian w swoich notatkach:

„Paleograf Jastrzębski w Rzymie ugodził się był z p. Adamem Potockim, że za pełną roczną pensję będzie wypisywał w Watykanie dokumenta odnoszące się do historii polskiej, które miały następnie się drukować. Zaszło jakieś nieporozumienie, które usiłowano załatwić przeze mnie, a ja przez Zygmunta”<sup>165</sup>.

Krasieński napisał do Koźmiana w listopadzie 1847 r. po rozmowie z Potockim:

„Szczęśliwemum – tak nazwał Potockiego, młodego małżonka – powiedział. Odpowiedział mi na to, że dawniej Jastrząb ów bardzo był źle z kaznodzieją, że koty z sobą darli, że się skarżył nań itd., itd. [...] Zatem jakżesz mogę nalegać na kogoś, który mi twierdzi, że ptak drapieżny zawsze się lękał czy nie ufał kaznodziei, by oddał ptaka los w ręce kaznodziejowe? Zatem umilkłem, przydawszy: «O co mnie proszono, wskazałem Ci, co chcesz, uczynisz»”<sup>166</sup>.

Kaznodzieja to ks. Hieronim Kajsiewicz, zmartwychwstaniec, który niezależnie od Wydziału Historycznego Towarzystwa Literackiego w Paryżu układał we Włoszech plany polskich wydawnictw historycznych. Związało się też istotnie w Rzymie, w 1847 r. Towarzystwo Historyczne Polskie, finansowane przez przyjeżdżających do Włoch Polaków. Uważano, iż „wiele osób z kraju fundusz prędzej dawać będzie, jeśli ono odrębnym”<sup>167</sup> będzie od emigracyjnego towarzystwa paryskiego. Ludwik Jastrzębski niemniej wcześniej w Rzymie czynił starania o stworzenie tam stałego Grona jako oddziału paryskiego Wydziału Historycznego, o czym dawniej pisałam. Jeszcze w grudniu 1846 r. proponował Paryżowi utworzenie Grona, pracującego faktycznie pod kierunkiem Karola Sienkiewicza, for-

malnie natomiast pod zarządem gen. Józefa Szymanowskiego, mieszkającego stale w Rzymie. Takie postawienie rzeczy, tzn. odsunięcie się od paryskiego towarzystwa emigracyjnego, pozwoliłoby zbierać fundusze od „bawiącej tu szlachty polskiej”, utrzymywał Jastrzębski<sup>168</sup>. Szymanowski, emigrant „zaczny staruszek”, jak pisał o nim Adam Mickiewicz, obawiał się jednak, iż nawet przy tych ostrożnościach żona może stracić paszport, gdyby on stanął na czele podobnej instytucji. Wśród tych wątpliwości i obaw na wniosek Stanisława Koźmiana, późniejszego prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, zawieszono osobne, jak powyżej wspominałam, Towarzystwo Historyczne nie związane z Towarzystwem Literackim w Paryżu. Toteż Ludwik Orpiszewski, który zabiegał o ks. Kajsiewiczza dla Hotelu Lambert pisał 17 marca 1847 r. do Paryża: „Koźmian tu niepotrzebny”<sup>169</sup>.

Jastrzębskiego chciano zjednać dla nowego Towarzystwa. On sam się wahał: „trzymam się na ustroniu”, pisał do Paryża z początkiem lipca 1847 r.<sup>170</sup> Powodem, jak wyjaśnia list Zygmunta Krasieńskiego, były nie najlepsze stosunki jakie łączyły Ludwika Jastrzębskiego z ks. Kajsiewiczem, którego obrano przewodniczącym Towarzystwa.

Zabiegano o fundusze dla Towarzystwa Historycznego Koźmianowego. „Ślicznieś zrobił, żeś w Rzymie założył czytelnię taką i urzeczywistnił takim sposobem marzone idealnie połączenie Romy z nami – przez Irydiona! Bądź łaskaw, przyjm tu na to przyłączony papiereczek”, pisał do Koźmiana, 6 marca 1847 r., niezupełnie zorientowany w tych sprawach Zygmunt Krasieński, niewątpliwie składający wtedy na cel Towarzystwa datkę<sup>171</sup>. Skomentował to później Koźmian notując:

„Założyłem był tam nie tylko czytelnię, ale połączone z nią Tow. Historyczne do zbierania wszelkich pamiątek polskich, wypisywania dokumentów znajdujących się w licznych archiwach, a potem otworzyłem u siebie wystawę prac artystów polskich”<sup>172</sup>.

Ludwik Jastrzębski tymczasem ciągle zabiegał o fundusze u Adama Potockiego. Czynił to także z początkiem 1848 r., upominając się przynajmniej o dawniej przyręczone, a nie wypłacone dotąd sumy. W słowach dyktowanych Cyprianowi Norwidowi, skierowanych do Stanisława E. Koźmiana, kiedy chory nie mógł sam pisać, wyznawał: „mi idzie bardzo o jakikolwiek fundusz, przynajmniej o zaległości”<sup>173</sup>. Otrzymał wtedy jakiś list od Adama Potockiego, pisany zresztą znacznie wcześniej, bo 30 listopada poprzedniego roku. Nie natknęłam się dotąd na to pismo w moich poszukiwaniach, które nie objęły w zupełności, nie z mojej winy, zbiorów obcych ze spuścizną Jastrzębskiego. W papierach zaś Potockich z Krzeszowic, w zachowanej korespondencji, znajdującej się w Archiwum Państwowym na Wawelu, nie ma listów pisanych przez Ludwika Jastrzębskiego do Adama Potockiego.

Z listów natomiast Krasieńskiego pisanych z St. E. Koźmianem wiemy, iż już w listopadzie 1847 r. Potocki dostał od Jastrzębskiego list, w którym ten zapowiada zerwanie wzajemnych stosunków. Z Drezna, 16 listopada Krasieński pisał: „Odebrał wczoraj [Potocki] list od Jastrzębia z Rzymu, który niejako mu służbę

wypowiada, dymisją daje, więc nie wiem co uczyni. Dawał mu 2400 fr. na rok"<sup>174</sup>. Potwierdzał to Jastrzębski w liście do Platera.

W notatce, sporządzonej przez Koźmiana po otrzymaniu listu od Zygmunta Krasieńskiego czytamy: „Zgodził się [Adam Potocki] na danie 2400 fr. Tow. Historycznemu w Rzymie. Późniejsze wypadki i tę obietnicę udaremniły"<sup>175</sup>. W pośmiertnym wspomnieniu czytamy: „Za pośrednictwem tegoż Towarzystwa udało mu się [Jastrzębskiemu] dawniej już rozpoczętą negocjacją z hr. Adamem Potockim doprowadzić do pomyślnego końca. Miały wyjść trzy spore tomy dokumentów historycznych. Wypadki 1848 r. zniweczyły i ten układ"<sup>176</sup>.

Z tego okresu w PSB mamy wiadomości z życia Jastrzębskiego, które nie jego dotyczą, nie do niego się odnoszą.

Jastrzębski, czytamy, „wziął udział w rewolucji węgierskiej w l. 1848 i 1849 w legionie gen. J. Wysockiego. Dymisjonowany w stopniu porucznika piechoty i internowany w Szumli zaprojektował wydanie „Dziennika Emigracji”, czasopisma przepisywanego ręcznie (od lipca do listopada 1850 r. ukazało się 6 numerów)"<sup>177</sup>. Skąd pochodzą te informacje i dlaczego znalazły się w biogramie Jastrzębskiego? Zaczepnięto je pochopnie, nie zadając sobie trudu sprawdzenia czy rzeczywiście odnoszą się do osoby Jastrzębskiego, paleografa. Uzyskano je, według podanej w PSB literatury, zapewne z J. Wysockiego *Pamiętnika dowódcy Legionu Polskiego na Węgrzech z czasu kampanii węgierskiej w roku 1848–1849*, gdzie znajdujemy na liście wychodźców polskich w Turcji nazwisko Ludwika Jastrzębskiego, dymisjonowanego w stopniu porucznika<sup>178</sup>. Drugim źródłem informacji były *Wspomnienia* T.T. Jeża (Z. Miłkowskiego) przygotowane do druku przez A. Lewaka. „Gromadka, do której wszedłem – wspominał Miłkowski o wypadkach toczących się po upadku kampanii węgierskiej – składała się z Zimy Franciszka, Jastrzębskiego Ludwika, Dobrzyńskiego Faustyna, Zamoyskiego Jana i mnie. Wszyscyśmy byli konno, jechaliśmy razem i stanowiliśmy towarzystwo pomocy wzajemnej w tej podróży, której powód był nam dotkliwie znany, cel zaś tonął w dali niedojrzanej, we mgle zagadkowości. Byliśmy jednak młodzi"<sup>179</sup>. I Wysocki i Jeż niewątpliwie wspominają tę samą osobę por. Ludwika Jastrzębskiego. Że nie był to czterdziestopięcioletni wtedy Jan Ludwik Jastrzębski, paleograf, bez wątplenia wskazuje uwaga Miłkowskiego, którą autor biogramu chyba przeczył: „Z wyjątkiem Zamoyskiego żaden z nas nie dźwigał na grzbiecie lat więcej jak dwadzieścia pięć"<sup>180</sup>.

Czterdziestopięcioletni Jan Ludwik Jastrzębski w tym czasie, w 1849 r., pisał w liście (z 4 września) z Rzymu do Genui do Wiktora Millera. Był to jeden z tysięcy emigrantów (ale nie powstaniec),<sup>181</sup> którego los zaniósł wtedy do Włoch. Udał się tam z Feliksem Breańskim, by wziąć udział w wojnie. Kiedy do tego nie doszło, osiadł „spokojnie” w Genui zanim wrócił do kraju<sup>182</sup>. „Jestem w Rzymie od wieczora 22 augusta. Zastałem tu ład i porządek bez porównania lepszy niż ten jaki w kwietniu odjechałem; lecz źle mówię, nie odjechałem go, bo go tu podówczas bynajmniej nie było, była tylko anarchia, swawola”. Jastrzębskiego pochła-

niała praca zawodowa. Żeby ją rozwijać potrzebował, jak wszyscy, unormowanej sytuacji, spokoju.

„Wziąłem się do pracy – pisał do Millera – celem ukończenia rozpoczętej przed wojną publikacji, lecz robota mi nie idzie jeszcze spornie, raz dlatego, że się człowiek nieco rozwakacjował, powtóre, że po tutejszych wypadkach – pisał o wydarzeniach związanych z pozbawieniem papieża władzy świeckiej i proklamowaniu rzeczypospolitej rzymskiej w 1849 r. – wszystko się zmieniło w drukarni Propagandy: inni ludzie, inny systemat, nawet zabrakło polskiego kompozytora, wyszedł z legionistami”.

Wspominał Jastrzębski w liście o Polonii włoskiej. O jednych coś wiedział o innych się rozpytywał. „Łaski [Aleksander?] jest jeszcze w Rzymie, ale dziś, jutro musi go opuścić, starał się pozostać, wejść do wojska papieskiego, które się reorganizuje lecz jest rozkaz nikogo z cudzoziemców nie przyjmować. Może się uda do Genui ale nie wiem po co? Powiedz proszę Panie co Weysenhoffowie myślą z sobą począć?”. Lucjan Weysenhoff, nazywany przez Zygmunta Krasieńskiego żartobliwie Castalbiano, właśnie się ożenił, „z dawniej kochaną Niemką”. Czy jest kto – pytał dalej – z Polonii nowoprzybyłej do Genui? I kto? Co też Zajączkowski [Julian?] o sobie pisze. Czy znalazł [sic!] to miejsce?”<sup>183</sup>.

Jastrzębski się „rozwakacjował” przebywając nad morzem, [wiosną 1849 r.] w Genui, w Królestwie Sardynii, gdzie się wojna już skończyła. Polonia wytykała mu ten pobyt, bowiem w tym czasie biblioteka, którą on się zajmował, była nieczynna. „Pan Jastrzębski [...] sobie wyjechał do kąpieli [...]. Jastrzębski w Genui używa sobie dobrego powietrza, a biblioteka jego pod zamknięciem, a więc dla nas nigdy nie przystępna”<sup>184</sup>. Jastrzębski wyjeżdżając powierzył Bibliotekę Józefowi Onufremu Korzeniowskiemu. Złożono ją u OO. Zmartwychwstańców<sup>185</sup>. Jastrzębski zapewne wyjechał się leczyć. Że był chory to pewne. Z początkiem 1848 r. nie władał ręką. Donosił Stanisławowi Koźmianowi: „sam pisać nie mogę, jestem chory, lewy bok mam zdrętwiały. Dzięki Bogu lepiej mi jest niż było [...]”. Te kilka słów napisał za niego Norwid<sup>186</sup>. Przyzwyczajono się jednak, że Jastrzębski pracuje, nieobecność więc jego w Bibliotece wywołała komentarze.

I inne sprawy przedstawione w PSB warto sprostować.

„Szczególnie przyjaźnił się z Karolem Sienkiewiczem”, czytamy w *Polskim Słowniku Biograficznym*<sup>187</sup>. Nie sądzę, aby można wzajemne stosunki obu historyków nazwać przyjaźnią. Jastrzębski zraził się w początkowych latach emigracji do Sienkiewicza i tę urazę zachował do końca życia. Nie ufał mu w sprawach zawodowych. Zdrażnienie powstało w latach trzydziestych w związku ze sprawą archiwum ks. Ksawerego Saskiego. Jastrzębski uważał, że może ze swobodą z niego korzystać. Innego zdania był Sienkiewicz. Doszło między nimi do gwałtownej wymiany zdań. To przykre zajście można sobie wyobrazić na podstawie nie datowanego listu Jastrzębskiego do Sienkiewicza. Napisał go (według notatki) w piątek wieczorem po powrocie do domu, pod wrażeniem przykrych rozmowy. Możemy się tylko domyślać, że zdarzyło się to wtedy, kiedy Jastrzębski postano-

wił do archiwum sięgnąć od razu po pierwszym przyjeździe z Troyes do Paryża, tzn. pod koniec 1837 r.

„Spotkanie nasze dzisiejsze – pisał do Sienkiewicza głęboko wstrząśnięty Jastrzębski – które teraz zdrowiem przypłacam będzie dla mnie wielką nauką! Zdarzenie dzisiejsze i obejście się Pana ze mną na najsmutniejszej karcie życia mojego zapiszę”<sup>188</sup>. Karol Sienkiewicz, kilkanaście lat starszy od Jastrzębskiego, długoletni bibliotekarz w księgozbiornicy Czartoryskich, najpierw w kraju potem na emigracji, czynny w Towarzystwie Literackim, sekretarz jego Wydziału Historycznego, miał inną pozycję w Paryżu emigracyjnym, niż Jastrzębski właśnie do miasta przybyły. Sienkiewicz uważał, iż może całkowicie dowolnie dysponować archiwum ks. Ksawerego Saskiego. Dowodem oczywistym takiego nastawienia jest notatka wręczona Nemezemu Kożuchowskiemu, który jechał jako emisariusz, w 1837 r., do Wielkopolski. Sienkiewicz pisał: „Powiedz Łukaszewiczowi, że mam archiwum po ks. Ksawerym Saskim, zawierające nieocenione materiały do historii polskiej. Może by je nabył Raczyński. Ale nie taniej jak za 1000 dukatów”<sup>189</sup>. Trzeba jednak dodać, iż misja Kożuchowskiego przypadła na okres blisko rocznej bezczynności Wydziału Historycznego, stąd zapewne zrodził się pomysł sprzedaży archiwum do kraju.

Wzburzenie Jastrzębskiego bezwzględnością Sienkiewicza można zrozumieć.

„Nie pojmuje skąd Panu przyszło podać mi myśl udania się po sprawiedliwość do Trybunału; ja sam nigdy projektu tego nie miałem, dusza moja jest wolna zupełnie od kłótniwości zasad. Odwoływałem się tylko do prawa moralności, do serca pańskiego przemawiałem. Pan mię zbywałeś jakimiś dwuznacznikami, frazesami dyplomatycznymi, na których wadze i właściwym znaczeniu wcale się nie znam. Skonkludowałeś wreszcie, że ja nie mam prawa żądać użytkowania z materiałów historycznych, bo sprzedaż papierów moich uważana jest przez P[ana] jak każda inna sprzedaż, to jest, że niczym się nie różnię – irytował się Jastrzębski – od kramarza co na funty papier sprzedaje [...]. Pomijam zniewagę jakąś Pan wyrządził moim uczuciom, bo ten postępek uważam za zniewagę dla samego Pana, ale niech mi wolno będzie sprostować mniemanie jego, iż narzucałem się z moimi papierami Tow[arzystwu] Lit[erackiemu] i żem mu je chciał darować. Myślą moją nigdy nie było robić ofiary nad moją możność, proponowałem tylko Towarzystwu za pośrednictwem J[enerała] Demb[iańskiego] – przypominał – przeznaczenie potrzebnego funduszu na moją edukację w Paryżu, za co zapewniłem mu użytkowanie posiadanego przeze mnie skarbu. To co mówię jest prawdą potwierdzającą się korespondencją moją z J[enerałem] Dem[bińskim] i pułkownikiem Radziszewskim”.

Listów Jastrzębskiego do gen. Dembińskiego nie ma w jego korespondencji, znajdującej się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie. Zostały w Paryżu. Wykorzystał je Czesław Chowaniec w krótkim wspomnianym artykule o Jastrzębskim. Część jednego z listów Jastrzębskiego, zamieszczonego w owym artykule, cytowałam powyżej.

„Niesłusznie więc – ciągnął swoją skargę Jastrzębski – Pan odpierałeś Mię tym dziwnym twierdzeniem, że jakobym się ja miał narzucać i żeś Pan łaskę mi wyświadczył spieniężając mój towar, łaskę za którą Pan każesz dziś znać wdzięczność [...]. Być może, że ja przegram chociaż kwestia nasza jest wcale nowego rodzaju, bo o ile mi się zdaje kodeksem nie objęta [...]. Pomnij więc Pan na co siebie i innych narażasz! [...] Wreszcie po tych niesnaskach domowych, paszkwilach i krzykach – mówił o niezgodzie wśród wychodźców – należałoby już niebu dziękować za spokojność”.

Jastrzębski, niechętnie patrzący na swary polityczne, miał na myśli zapewne próby podjęte pod przywództwem Lelewela (właśnie w 1837 r.) jednoczenia emigracji. „Pomnij więc Pan, jeszcze raz proszę – błagał Sienkiewicza – jak wielkiego skandalu stałbyś się autorem [...]”. Zakończył list prośbą o „wolność użytkowania z niektórych materiałów”, zastrzegając się, iż z odrazą posunąłby się do ostateczności<sup>190</sup>.

Jastrzębski kupując papiery ks. Ksawerego Saskiego zamierzał zatrzymać je dla siebie.

„Skupując starannie [...] rękopisma nie miałem bynajmniej na celu puszczenia onych w lada czyje ręce, owszem – pisał wcześniej z Troyes do Hipolita Błotnickiego – chciałbym je na zawsze u siebie zatrzymać, a jeśli dzisiaj przyciśniony gwałtownymi potrzebami zdecydowałem się zbyć one za takąż sumę jaką wyłożyłem (to jest blisko 500 fr.) tedy zaiste nie komu innemu jak tylko takiej osobie, która by nie była w potrzebie ciągnięcia stąd finansowych spekulacji, a za taką osobę uważałem i uważam księcia Adama”<sup>191</sup>.

Po przekazaniu papierów „warował dla siebie prawo pierwszeństwa do eksploataowania tych papierów”. Przypominał o tym, kiedy zaniepokoiły go projekty L. Chodźki wspólnych z nim prac, na wiadomość, iż posiada „sporą pakę papierów do współczesnych polskich wypadków”. Prosił żeby nie wchodzić z Chodźką w żadne rozmowy, nawet nie pokazywać mu zbioru: „w przypadku zjawienia się P.Ch. – pisał – z chęcią zawarcia jakich układów pozbyć się go delikatnie i nie tylko nie wchodzić z nim w tę negocjację, ale nawet nie dozwolili mu przezierania papierów”<sup>192</sup>.

Spór z Karolem Sienkiewiczem wkrótce się załagodził, o czym świadczy chociażby wejście Ludwika Jastrzębskiego do Towarzystwa Literackiego w 1838 r. za pośrednictwem Ludwika Platera<sup>193</sup>.

Ludwik Jastrzębski utrzymywał nadal stosunki z Karolem Sienkiewiczem mimo nieufności jaką do niego odczuwał. Sienkiewicz nie rezygnował z współpracy z Jastrzębskim w pracach kwerendowych i wydawniczych. Niewątpliwie uważał go za doświadczonego i nad wyraz pracowitego historyka. Jastrzębski natomiast nie Ignął do Karola Sienkiewicza. Zadowolony był, jak utrzymywano w 1847 r., iż powstało w Rzymie Towarzystwo niezależne od Wydziału Historycznego Towarzystwa Literackiego w Paryżu. Cieszył się wtedy, że nie będzie pracował pod kierunkiem Sienkiewicza<sup>194</sup>.



Po zawierusze jaką wywołał Rok 1848, Jastrzębski udał się do Paryża. Z samym końcem października 1849 r. jechał do Francji przez Genuę, Turyn, Lyon<sup>195</sup>. Utrzymywał nadal kontakt z Wydziałem Historycznym, który po osłabieniu prac w związku z niedawnymi wydarzeniami politycznymi zreorganizował swoje czynności, przekształcając się, w 1851 r., w Towarzystwo Historyczne. Ludwik Jastrzębski był obecny na posiedzeniu, kiedy omawiano projekt statutu przyszłego Towarzystwa Historycznego. Między innymi w tym zebraniu, które odbyło się 12 marca 1851 r., brał udział Adam Mickiewicz<sup>196</sup>.

Sienkiewicz wtedy wrócił do dawniejszych planów emigracji paryskiej utrzymywania we Włoszech stałego Grona Historycznego. Namawiał Jastrzębskiego do podjęcia pracy z ks. Józefem Hubem i ks. Hieronimem Kajsiewiczem.

Ks. Józef Hube, rówieśnik Jastrzębskiego, był członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu od 1832 r.<sup>197</sup>. Ks. Hieronim Kajsiewicz, następcą Hubego w Zgromadzeniu Zmartwychwstańców wszedł do Towarzystwa paryskiego dopiero w 1845 r.<sup>198</sup>

„Ja tak widzę – pisał Sienkiewicz do Jastrzębskiego – niech Pan wspólnie z ks. ks. Hubem i Kajsiewiczem jeszcze raz popróbuje zawiązać Grono Historycznego i korespondencji z Paryżem, potem wracaj do nas, używaj Polskiej Biblioteki i nam w pracach pomagaj”<sup>199</sup>.

Nie przewidywał Sienkiewicz, że jego własny kontakt z Biblioteką Polską w niedalekiej przyszłości gwałtownie się urwie. Odszedł z niej na zawsze, kiedy, wbrew jego zdaniu, zakupiono dom dla Biblioteki na wyspie św. Ludwika, w mniejszej mierze dzięki darowiznom, w większej posłużony się pożyczką udzieloną przez Władysława Zamoyskiego. Sienkiewicz, jak podawano w prasie lewicowej „zerwał był nawet zupełnie z Czartoryszczyzną, nie chcąc na to zezwolić, aby Biblioteka Polska z publicznej przeszła na prywatną własność Władysława Zamoyskiego”<sup>200</sup>.

„Mówiłem z ks. ks. Hubem i Kajsiewiczem – odpisał z końcem grudnia 1851 r. do Paryża Jastrzębski – czyby nie można zawiązać tu historycznego grona? Lecz nie są tego zdania, aby z koczującą Polonią można co począć dobrego i trwałego; sami zaś dla zatrudnień swego stanu równie od korespondencji z Paryżem jak od miejscowego współpracownictwa pragną być uwolnionymi. Ja sam jeden począć niczego nie mogę, zwłaszcza przy dzisiejszym zatrudnieniu moim, co mi wszystek czas zabiera”<sup>201</sup>.

W połowie XIX w. Polonia w Rzymie była liczna. Jastrzębski nie stronił od niej również z racji swoich zajęć i rozlicznych zainteresowań zawodowych. Wymagały stałych kontaktów z wieloma osobami. Zapewne jednak nie z tymi obcował, o których Stefan Witwicki pisał zimą 1847 r. „Polonii kupa, ale szaleją po balach, stroją się po wieczorach, dokazują, lafiryndują, więc co z nimi mógłbym mieć wspólnego?”<sup>202</sup>. Francuzi w Troyes, przypominam, pisząc o Jastrzębskim podkreślali „la simplicité de sa vie privée”. Wśród znajomych swoich, z którymi się stykał w Rzymie, wymieniał Jastrzębski Zygmunta Krasińskiego, którego, jak

pisał, często widywał. Wspominał także Olizarów, Tomasza Oskara Sosnowskiego; znał ich zapewne z Wołynia, „naszego Małachowskiego” (pisał do Stanisława Koźmiana) i innych<sup>203</sup>. Że z Zygmuntem Krasieńskim był w dobrych stosunkach, świadczy m.in. fakt, iż pragnąc prenumerować prasę poznańską liczył na pośrednictwo w tej mierze Krasieńskiego. Pisał do Stanisława Koźmiana z początkiem marca 1852 r.:

„słyszałem onegdaj, że Panowie zamierzacie sobie wydawać pismo jakieś periodyczne w kształcie dziennika dla zastąpienia upadłego Gońca. Co to będzie? Proszę mnie uwiadomić; bardzo bym rad prenumerował; tyłkoż wielki ambaras z tutejszą pocztą co do regularnego odbierania polskich dzienników. Ale porozumiem się z P. Zygmuntem w tej mierze; on odbiera Czas i inne pisma, może też i mnie ułatwi możliwość odbierania za pośrednictwem swego w Niemczech księgarza”<sup>204</sup>.

Wrócił jeszcze raz Jastrzębski z początkiem marca 1852 do sprawy organizowania badań archiwalnych w Rzymie, zapewne odpowiadając na pytania Paryża o pozostałości Towarzystwa. Odpisywał:

„O funduszach byłego śp. Towarzystwa Literackiego nic nie wiem. Wiadomo mi tylko, iż kupiono za 300 lub 400 fr. książek w Paryżu i w Warszawie, ale takich, za które nie dałbym więcej nad 50, tak mizerny nabytek, dałem był Łubieńskiemu notatkę do Warszawy co należało kupić, on zaś śmieszne tylko pokupował rzeczy! Wiem też jeszcze, iż opłacano lokal po 6 skudów miesięcznie; co się z resztą stało? Wypadałoby kasjera Łubieńskiego zapytać”<sup>205</sup>.

Edward Łubieński, ponad trzydziestoletni wtedy działacz katolicki, miał niebawem wrócić do Rzymu i mógł zdaniem Jastrzębskiego rzecz wyjaśnić.

Grona historycznego w Rzymie paryska emigracja nie zdołała i wtedy zawiązać.

W 1851 r., księgarz berliński Behr wyjawiał Eustachemu Januszkiewiczowi wracającemu z kraju przez Berlin do Paryża chęć wydania dokumentów zebranych przez emigrację związaną z Towarzystwem Historycznym w Paryżu. Ale ostrożny, nie chcąc zadrażnień z władzami postawił warunek, by nie wspominał, że to pochodzi z Towarzystwa Historycznego<sup>206</sup>. W tych okolicznościach Karol Sienkiewicz uznał, pragnąc wykorzystać tę nadarzającą się sposobność pomnożenia drukowanego dorobku emigracyjnego, iż najlepiej będzie zwrócić się do Jastrzębskiego, jako znanego w świecie historyczno-literackim wybitnego paleografa, nie polityka, by porozumiał się on z Behrem w sprawie zamierzonego przez siebie wydawnictwa. Wiedział, że Jastrzębski od lat boryka się z trudnościami finansowymi; opóźniały przygotowywane przez niego wydawnictwo źródłowe, przesuwając publikacje z roku na rok. „Drukować materiały swoim kosztem – jak się wtedy decydował Jastrzębski – jest to expens nepowrotna”, pisał Karol Sienkiewicz do Rzymu<sup>207</sup>.

Ludwik Jastrzębski, namawiany przez Karola Sienkiewicza, miał jednak skrupuły. Trawiły go obawy. Miłą mu była wprawdzie myśl zaoszczędzenia, jak

obliczał, jakieś 5000 fr. ale nie ufał Sienkiewiczowi. Na drugi dzień po otrzymaniu od niego listu zwrócił się z prośbą do Stanisława Koźmiana (nie chciał „rzeczy zasypiać”) o odegranie roli pośrednika pomiędzy Rzymem a Berlinem, omijając Paryż; „nie chciałbym – wyjaśniał – żadnej mieć spółki w wydawnictwie Towarzystwa paryskiego. Pan Karol widział część moich dokumentów i dlatego to około mnie od 3-ch lat krąży” oskarżał Sienkiewicza. Podejrzliwy, dodawał w liście: „Już i książkę Adam czynił mi parę razy propozycję połączenia się, wszakże nic mi tam nie wabi. Wiem, iżby skorzystawszy ze mnie – przewidywał, jak zwykle to czynił, najgorsze – sami by się szczycili, a mię by z kwitkiem odesłali”. Prosił Koźmiana o bezpośrednie ułożenie się z Behrem. Sam do niego zwracać się nie chciał. „Zastawuję wszystko twemu rozsądkowi” – pisał do Wielkopolski. „Jak się z Behrem ułożysz, tak będzie. Uprzedzam tylko, że zbiór mój – opisywał wartość zebranych przez siebie dokumentów – w sto procentów dziś ważniejszy niż jak był z twoich tu czasów”, tzn. parę lat wcześniej<sup>208</sup>.

Widzimy z listu, że w Jastrzębskim zrodziły się wątpliwości, czy drukowanie w Rzymie wydawnictwa się uda; nie chciał tracić innych dróg, jakie się przed nim nagle otwarły.

„Wolałbym – wyjaśniał – aby się ta [publikacja] dokonała tu w Rzymie, pod moim okiem lecz mi cenzura tutejsza robi nader wielkie trudności, nie przeto by moje roboty i dokumenta miały być Rzymowi szkodliwymi, [...] lecz, że tu jest dziwny systemat nie publikowania tego wszystkiego co było np. w sekrecie działanym jak np. korespondencja królów z papieżami, nuncjuszów papieskich, instrukcji etc. etc., aczkolwiek to się działo przed wiekami! Uczyniwszy już próbę z cenzurą, boję się dziś nawet niektórych dokumentów nader ważnych im komunikować, by onych u siebie jako kontrabandę, nie zatrzymali, te ostatnie bowiem pochodzą rzeczywiście ze składów tutejszych sekretnych z archiwum watykańskiego, z kancelarii papieskiej etc. otrzymane za pomocą Theinera, już innych osób, co mię bardzo wiele kosztowało i zabiegów, i pieniędzy z własnej mojej kieszeni. Dzięki Bogu i rodzinie mojej, sytuacja moja materialna nie najgorsza, tak, że mogę własnym kosztem pokrywać tego rodzaju wydatki, i drukować co mi się podoba, i co moich środków nie przechodzi”<sup>209</sup>.

Stryj obiecał mu po sobie sukcesję<sup>210</sup>.

„Zacząłem już nawet w drukarni Propagandy moje druki – cytuję nadal list Jastrzębskiego do Koźmiana, pisany około roku przed śmiercią – na które cenzura zezwoliła, i oto już czwarty arkusz pod prasą. Ale pono drugiego działu moich dokumentów też cenzura z rąk swoich wcale by nie wypuściła, przynajmniej ostrzegł mię w tej rzeczy jednym słówkiem kochany ks. Józef [Hube]. Mam się tedy na ostrożności [...]”<sup>211</sup>. Wszak nadal drukował w drukarni Propagandy „zawsze jednak – pisał do Koźmiana – dziękuję za interesowanie się u tamtejszych drukarzy”<sup>212</sup>. Stracił w końcu pewność, że uda mu się w Rzymie pracę doprowadzić do końca. Szukał innego wyjścia. Niedługo potem, z początkiem marca 1852 r., pisał do Wielkopolski: „To czego mi cenzura tutaj drukować nie pozwala, wydru-

kuję w Paryżu na takim że papierze i w takim formacie dla dodania comme appendice<sup>213</sup>. Tak projektował, ale „coraz bardziej smutniał”<sup>214</sup>.

Narastające trudności wydawnicze, a może i choroba, na którą cierpiał na pewno już w 1848 r., pozbawiły go wkrótce nawet ochoty do życia.

We Francji od dziesiątek lat podkreśla się ważną rolę Polaków – emigrantów i Francuzów pochodzenia polskiego w życiu umysłowym tego kraju. Wspomina się długą listę intelektualistów, uczonych, którzy przyczynili się „à accroître le prestige mondial de nos méthodes et de nos écoles scientifiques”. Gabriel Garnier określa ten ruch jako „une vraie fraternité scientifique”<sup>215</sup>. Ruch ten rozwijał się na polu wielu dziedzin nauki, ale do dziś dnia niewiele się u nas o tym pisze. Dowodem wydana praca zbiorowa *Polska–Francja*, (Warszawa 1983), w której, mimo iż jednym z celów jest „zwrócenie uwagi” także na oddziaływanie wzajemne w sprawach nauki, mniej jak skromnie przedstawia się tę kwestię odnośnie do XIX wieku.

Co uderza w zawodowej działalności emigracyjnej Ludwika Jastrzębskiego? Zdolny i pracowity badacz, w młodości miał dość energii, żeby wyostać się z prowincjonalnej miejscowości francuskiej, dokąd rzuciły go losy dziejowe. Zabięgał o zdobycie i zdobył wykształcenie w centrum świata kulturalnego, jakim był wówczas Paryż. „Digne d'intérêt”, jak to uznali Francuzi, otrzymał zajęcie, zgodnie ze swoim wykształceniem, w stolicy. Nieczęsto można było osiągnąć na emigracji tego rodzaju rozwiązanie spraw życiowych. Zasłynął w Europie jako paleograf, przysparzając nauce francuskiej trwałych wartości. Wszak, jak mi się zdaje, brak zainteresowania ze strony Jastrzębskiego sporami politycznymi na emigracji sprawił, że na wychodźstwie był mało znany. Jako gorący patriota „namiętnie przywiązany do rzeczy ojczystych”, zrezygnował z pracy w Paryżu. Jedzie do Rzymu, aby tam w bogatych zbiorach szukać dokumentów do dziejów polskich.

Rozpoczyna we Włoszech także i innego rodzaju badania, albowiem wachlarz jego zainteresowań jest szeroki a pracowitość ogromna. Ulega namowom płynącym z kraju<sup>216</sup>. Pracuje wytrwale, lecz fundusze, które miały nadejść na prace kwerendowe i wydawnicze, nie nadchodzą w spodziewanej wysokości. Kiedy zawiodła ofiarność społeczna, starał się pokrywać wydatki z własnych dochodów. Wynikły jednakże nowe zasadnicze trudności, nietatwe do pokonania. Stawała na drodze wydawnictwom Ludwika Jastrzębskiego cenzura papieska. „Przygnębiony długą, mozolną pracą, drażniony niemożnością ogłoszenia swego zbioru, udęczone tęsknotą do kraju, często on zapadał w chorobę, która go przytomności pozbawiała. W jednej z takich chwil obłąkania, sam pozbawił się życia”<sup>217</sup>. Czytamy w ówczesnej prasie krajowej. Stało się to 20 grudnia 1852 r.<sup>218</sup>

Był głęboko religijny; samobójstwo tłumaczono obłędem. „Boże odpuść mu – pisał na wiadomość o śmierci Jastrzębskiego brat Bohdana Zaleskiego do ks. Kajsiewiczza – bo prawdziwie nie wiedział co czynił”<sup>219</sup>.

Sam Jastrzębski zdawał sobie sprawę ze swojej choroby mówiąc o zamiarach samobójczych, ale „nikt mu nie wierzył, a niektórzy i pokpiwali”. Niemniej jednak ks. Piotr Semenکو wziął go do domu Zgromadzenia Ks. Ks. Zmartwychwstańców, aby nad nim czuwać „z dobroci serca”<sup>220</sup>. Stać się to mogło w ostatnich tygodniach życia Jastrzębskiego, albowiem ks. Semenکو dopiero 18 listopada przyjechał z Paryża do Rzymu<sup>221</sup>.

W początkowych latach swego pobytu na uchodźstwie Ludwik Jastrzębski cieszył się opinią człowieka spokojnego, zrównoważonego. Przypomnę jakie wrażenie odnosili mieszkańcy Troyes, z którymi się stykał. Zwracał uwagę przez łagodność charakteru, prostotę życia, swoje zdolności, przez nieszczęsną sytuację życiową tym cięższą, iż połączoną z ubóstwem, które znosił z godnością. Według opinii „cet intéressant jeune homme à la fois paisible, laborieux et noblement résigné au malheur de l'exilé [...] paraît véritablement digne de toute estime, de toute bienveillance et de toute protection”.

Zostawił trochę długów (180 skudów), które Narcyz Olizar, jako krzemieńczanin (podobnie jak Jastrzębski) wraz z innymi wziął na siebie<sup>222</sup>.

Wszak za życia Jastrzębski gromadził i rozdawał dzieła sztuki, a miał w swoich zbiorach nawet rysunki z cinquecento<sup>223</sup>.

Zostawił „papiery wszystkie w pace zapieczętowanej p. Siemkiewiczowi” z myślą o przekazaniu ich do zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu. Zmartwychwstańcy zwrócili się z pytaniem do Sienkiewicza „czy chce by mu je przysłać drogą handlową, bo trudno by się kto podejmował przewiezienia tak sporej paki”. Wyjaśniali nadto, że Jastrzębski będąc już w złym stanie zdrowia umieszczał w pace „dosyć brudów [!] i gratów”; pytali „czy chce byśmy przy świadkach tę pakę otworzyli i graty wybrali czy też, jakbyśmy sami woleli, pakę mu jak jest przesłać”<sup>224</sup>.

Papiery Jastrzębskiego znalazły się w Paryżu: kopie z Archiwum watykańskiego z czasów Jana Kazimierza i Augusta III 479 sztuk) oraz odpisy aktów rozmaitych z różnych źródeł, wreszcie korespondencja w czterech tomach z lat 1833–1848. Tutaj znajduje się następująca uwaga pióra Karola Sienkiewicza: „Rzecz godna uwagi, iż późniejszych listów brakuje, to jest z czterech lat. Tam miały być listy od stryja zapewniające mu sukcesję”<sup>225</sup>.

Drukowany dorobek Jana Ludwika Jastrzębskiego przedstawia się skromnie w porównaniu z zachowaną spuścizną rękopiśmienną, która świadczy o jego mrówczej pracowitości.

Jak dotąd wgląd w jego archiwum rozbite, znajdujące się za granicą we Francji ale także we Włoszech (gdzie jest część jego korespondencji w zbiorach ks. ks. Zmartwychwstańców), był dla autorki możliwy jedynie częściowo. Z materiałami włoskimi (uważanymi jeszcze niedawno „podobno” za zaginione<sup>226</sup>) zaznajomiła się na drodze prywatnej, dzięki uprzejmości ks. Jerzego Mrówczyńskiego i p. Zofii Chudoby) poprzez odbitki kserograficzne. Paryskie, źródła częściowe, wydobyła własną kwerendą prowadzoną w Bibliotece Polskiej i Archives Nationales. Czas

ograniczony bardzo krótkim stypendium nie pozwolił na wykorzystanie całości zbiorów dotyczących Jastrzębskiego, znajdujących się w Paryżu. W studium autorka oparła się również na materiałach krajowych przechowywanych w bibliotekach krakowskich.

## PRZYPISY

- <sup>1</sup> J. L. Corvinus Jastrzębski, *Notice sur le Texte du Sacre/Extrait du Journal général de l'instruction publique des 4 et 7 septembre 1839*, Paris, s. 5; Zob. też Cz. Chowaniec, *Archiwista Jastrzębski*, „Syrena” nr 1 (22), s. 1–2.
- <sup>2</sup> Cyt. wg L. Rettel, *Cyryl i Metody*, Paryż 1871, s. 194.
- <sup>3</sup> J. L. Corvinus Jastrzębski, *Notice sur le Texte du Sacre...*, s. 2–4.
- <sup>4</sup> Louis Leger, *Notice sur evangélique slave de Reims dit: Texte du Sacre*, Reims – Prague 1899, s. 18–19.
- <sup>5</sup> Bibl. Czart. Ew. 1786, 26. 10. 1837.
- <sup>6</sup> Paris, Archives Nationales, F<sup>17</sup> 3294.
- <sup>7</sup> Tamże.
- <sup>8</sup> Tamże.
- <sup>9</sup> Tamże F<sup>17</sup> 3167.
- <sup>10</sup> Tamże.
- <sup>11</sup> J. L. Corvinus Jastrzębski, *Notice sur le texte du Sacre...*, s. 5–11.
- <sup>12</sup> *Pisma k'Viačeslavu Ganke iz slavjanskich zemel*, wyd. V.A. Francev, W-wa 1905, s. 1249.
- <sup>13</sup> Tamże, s. 1254.
- <sup>14</sup> Tamże s. 1265.
- <sup>15</sup> *Evangélique slave dit Texte du Sacre de la Bibliothèque de Reims*, Paris 1852, s. 15.
- <sup>16</sup> W Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie znajduje się jeden z egzemplarzy broszury wydanej przez Jastrzębskiego w Rzymie w 1845 r. Dedykował ją niejakiemu Sawickiemu, zapewne kiedy ten przebywał w Rzymie, o czym Jastrzębski wspominał w jednym ze swych listów, pisanych w 1852 r. (Bibl. PAN Kraków, rkps 2010, t. 6). Jastrzębski obdarowywał rodaków, przebywających za granicą, swoimi wydawnictwami. Broszurkę tę z kolei ofiarował, w tym samym roku, Bibliotece krakowskiej W. Wielogłowski. Sawicki zapewne mu ją odstąpił.
- <sup>17</sup> *Pisma k'Viačeslavu Ganke...*, s. 1263–1264.
- <sup>18</sup> Tamże s. 1251.
- <sup>19</sup> Tamże s. 1254.
- <sup>20</sup> Tamże s. 1263.
- <sup>21</sup> Tamże s. 1262.
- <sup>22</sup> *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 1 (1961) s. 467–468.
- <sup>23</sup> *Evangélique slave dit Texte du Sacre de la Bibliothèque de Reims...*, s. 12.
- <sup>24</sup> *Pisma k'Viačeslavu Ganke...*, s. 1255–1256.
- <sup>25</sup> *Evangélique slave dit Texte du Sacre...*, s. 13.
- <sup>26</sup> L. Leger, *L'Evangélique slave...*, s. 28, 32.
- <sup>27</sup> *Evangélique slave dit Texte du Sacre...*, s. XVIII.
- <sup>28</sup> *Pisma k'Viačeslavu Ganke...*, s. 1263.
- <sup>29</sup> Listy emigracyjne J. Lelewela wydała i wstępem poprzedziła A. Więckowska, t. II, PAU, 1949, s. 293.
- <sup>30</sup> J. Łebkowski, *Sprawozdanie z czynności wydawnictwa dzieł Długosza*, Kraków 1859, s. 7.
- <sup>31</sup> *Pisma k'Viačeslavu Ganke...*, s. 1259.

- <sup>32</sup> Józef Dużyk, *Adam Mickiewicz w Rzymie w listach Jana Ludwika Jastrzębskiego do Kaliksta Ponińskiego*, „*Twórczość*”, nr 8, 1987, s. 99.
- <sup>33</sup> *Listy Stefana Witwickiego do Bohdana Zaleskiego*, Lwów 1901, s. 61.
- <sup>34</sup> Bibl. PAN, Kraków, rkps 2210, t. 11, k. 32v.
- <sup>35</sup> Maria Dernałowicz, *Adam Mickiewicz*, W-wa 1985, s. 370.
- <sup>36</sup> „*Przegląd Poznański*”, t. 12(1851), s. 368.
- <sup>37</sup> Czesław Chowaniec, *Archiwista Jastrzębski*, „*Syrena*”, nr 1, s. 1.
- <sup>38</sup> *Polski Słownik Biograficzny*, t. 11 (1964–1965), s. 78.
- <sup>39</sup> Czesław Chowaniec, *Archiwista Jastrzębski*, „*Syrena*”, nr 1, s. 1.
- <sup>40</sup> Bibl. Czart. Ew. 1786, nlb. 12.08.1834.
- <sup>41</sup> Robert Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji, 1831–1837, Materiały z archiwów francuskich*, W-wa-Łódź, 1986, s. 37, 142.
- <sup>42</sup> Bibl. Czart. Ew. 1786, nlb. 12.08.1834.
- <sup>43</sup> Tamże, 17.06.1834. Dodam, iż J. Malinowski, ceniony poseł, pozostawił po sobie dobrą opinię W *Diariuszu sejmu z r. 1830–1831* (wydał Michał Roztworowski, t. 6, 1912, s. 681, przyp. 1) czytamy, iż podczas posiedzenia obu Izb, odbytego w Płocku 23 września 1831 r. „Poseł Malinowski przy zapisywaniu się prosił Izb o uwolnienie go od należenia do kompletu, gdyż mając młodego bardzo syna w wojsku, odstąpić go nie chce i przy wojsku pozostać pragnie. Gdy z jednej strony przedstawiano mu, że jego zdrowa rada w Sejmie potrzebna jest krajowi, z drugiej strony nie chciano odwozcić od dopełnienia powinności ojca, oświadczył poseł Malinowski, że jeżeliby był brak kompletu i jego obecność przy Sejmie koniecznie potrzebna, natenczas da pierwszeństwo obowiązkom dla kraju niż dla syna”.
- <sup>44</sup> Bibl. Czart. rkps 5547 III, s. 801.
- <sup>45</sup> Tamże, Ew. 1786, 17.06.1834; por. rkps 5547 III, s. 761, 27.05.1835.
- <sup>46</sup> Tamże, Ew. 1786, 26.08.1834.
- <sup>47</sup> Tamże, 18.08.1834.
- <sup>48</sup> Tamże, rkps 5547 III, s. 801.
- <sup>49</sup> Tamże, Ew. 1786, 18.07.1834.
- <sup>50</sup> Tamże, wg adresów podanych w kolejnych listach.
- <sup>51</sup> Sara Rabinowiczówna, *Wilno w powstaniu Roku 1830/31*, „*Biblioteka Wileńska*” nr 4, Wilno 1932, s. 127; por. PSB, t. 8 (1959–1960), s. 636.
- <sup>52</sup> Bibl. Czart. Ew. 1786, 27.09.1834.
- <sup>53</sup> Tamże, rkps 5510 III, 31.03.1835, s. 171.
- <sup>54</sup> Tamże, Ew. 1786, 07.11.1834; por. J. Dużyk, op. cit. s. 91.
- <sup>55</sup> Tamże, 09.04.1835.
- <sup>56</sup> Tamże, 07.11.1834.
- <sup>57</sup> Tamże, 30.03.1836.
- <sup>58</sup> Tamże.
- <sup>59</sup> Tamże, 01.06.1837.
- <sup>60</sup> Tamże, 06.06.1837.
- <sup>61</sup> „*Kronika Emigracji Polskiej*”, t. 6 (1837), s. 221, 381–382.
- <sup>62</sup> Bibl. Czart. Ew. 1786, 26.05.1835; por. J. Dużyk, op. cit. s. 91.
- <sup>63</sup> Tamże, 08.02.1835.
- <sup>64</sup> Czesław Chowaniec, *Archiwista Jastrzębski...*, s. 1.
- <sup>65</sup> Bibl. Czart. Ew. 1786, 28.02.1835.
- <sup>66</sup> Bibl. Polska w Paryżu, sygn. dawna 444, s. 97; por. Czesław Chowaniec, *Archiwista Jastrzębski...*, s. 1.
- <sup>67</sup> Bibl. Polska w Paryżu, rkps 471, s. 1011.
- <sup>68</sup> Czesław Chowaniec, *Archiwista Jastrzębski...*, s. 1.
- <sup>69</sup> Tamże.

- <sup>70</sup> Danuta Rederowa, *Polski emigracyjny ośrodek naukowy we Francji w latach 1831–1872*, Ossol. 1972, s. 42.
- <sup>71</sup> Bibl. Polska w Paryżu, sygn. dawna 444, s. 107.
- <sup>72</sup> Bibl. Czart. Ew. 1786, 15.03.1836.
- <sup>73</sup> Tamże, 31.03.1836.
- <sup>74</sup> Tamże, 09.03.1837, 06.06.1837.
- <sup>75</sup> Tamże, 06.06.1837.
- <sup>76</sup> *Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu*, t. 1, rękopisy nr 1–431 opracował Cz. Chowaniec, Kraków 1939, s. 75. Pozostały tam też, przypuszczalnie oddane w 1844 r. przed wyjazdem Jastrzębskiego do Rzymu, inne pisma i tłumaczenia w jęz. francuskim. Są to następujące rękopisy: Walter ou la vengeance d'un Lithuanien. Nouvelle historique tirée de l'histoire de Prusse et de Lithuanie. Traduite du poète Adam Mickiewicz, avec notes. s. 1–202. Précis historique sur l'origine, les moeurs et la décadence de l'Ordre Teutonique, s. 205–304. Inne części archiwum Jastrzębskiego znalazły się w Bibliotece Polskiej w Paryżu po jego przedwczesnej śmierci. Wróć do tej sprawy poniżej.
- <sup>77</sup> Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu, rkps 1057.
- <sup>78</sup> Archives Nationales rkps F<sup>17</sup> 3294.
- <sup>79</sup> Bibl. Czart. Ew. 1786, 19.08.1836.
- <sup>80</sup> Tamże, 06.07.1837.
- <sup>81</sup> Tamże, 10.06.1837.
- <sup>82</sup> Tamże, 06.07.1837.
- <sup>83</sup> Bibl. Czart. rkps 5483 III, s. 615.
- <sup>84</sup> Tamże, Ew. 1786, 17.06.1834; por. Cz. Chowaniec, *Archiwista Jastrzębski...*, s. 1.
- <sup>85</sup> "Przywiozłem był ze sobą 100 franków od kilku miesięcy jedynie na ten wjazd zakonserwowanych, a teraz lękam się by mi nie zabrakło na powrót do Troyes dla zabrania rzeczy moich tam zostawionych. I jakże nie miałoby mi zabraknąć kiedy ten lud paryski przechodzi w zdzierstwie żydów i cyganów? Kiedy Ci żadnej usługi darmo nie wyświadczy, kiedy portierzy nawet za podanie lekarstwa choremu płacić sobie każą! Zgorszyłem się gdy mię portierka moja bez ogródki zapytała czego się ode mnie ma spodziewać za jej (mniemaną) o mnie troskliwość? Co za różnica uczuć tego żydostwa od uczuć i szlachetności poczciwego naszego ludu" (Bibl. Czart. Ew. 1786, 14.10.1837).
- <sup>86</sup> Bibl. Czart. Ew. 1786, 01.12.1837.
- <sup>87</sup> Cz. Chowaniec, *Archiwista Jastrzębski...*, s. 1.
- <sup>88</sup> Bibl. Czart. Ew. 1786, b.d.b.m.
- <sup>89</sup> Tamże, 14.02.[1838?]; por. Cz. Chowaniec, *Archiwista Jastrzębski...*, s. 1.
- <sup>90</sup> „Młoda Polska”, nr 15, 30.05.1838, s. 167–177.
- <sup>91</sup> D. Rederowa, *Z historiografii Ludwika Kubali*, „Przegląd Socjologiczny”, t. XXIX, (1977), s. 186.
- <sup>92</sup> „Młoda Polska”, nr 19, 10.07.1838, s. 215, 222.
- <sup>93</sup> Tamże, Dodatek do nru 18, 30.06.1838, s. 69.
- <sup>94</sup> Tamże, nr 19, 10.07.1838, s. 220.
- <sup>95</sup> Bibl. Czart. rkps 5547 III, s. 757.
- <sup>96</sup> „Przegląd Poznański”, 1851, t. 12, s. 112.
- <sup>97</sup> Bibl. PAN, Kraków, rkps 2210, t. 6, k. 49.
- <sup>98</sup> „Młoda Polska”, Dodatek do nru 18, 30.06.1838, s. 70–71.
- <sup>99</sup> Tamże, s. 71.
- <sup>100</sup> Tamże, s. 71–72. Warto dodać, iż Jastrzębski od razu po przyjeździe do Paryża zniechęcił się do tamtejszych bibliotekarzy. Właśnie w Bibliotece Królewskiej nie udostępniono mu jednego z czasopism.
- <sup>101</sup> „Zbieracz Literacki”, Pismo czasowe, t. 4, nr 17, 17.10.1838.



- <sup>102</sup> Cyt. wg Yvonne Knibiehler, *Naissance des sciences humaines: Mignet et l'histoire philosophique au XIX siècle*, Paris 1973, s. 285.
- <sup>103</sup> Bibl. Polska w Paryżu, rkps 471, s. 1017.
- <sup>104</sup> Aniela Chałubińska, *Geografia Polski w pracach Wydziału Statystycznego przy Towarzystwie Literackim Polskim w Paryżu*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, Rok XXXI, nr 2 (1986), s. 462.
- <sup>105</sup> *Listy emigracyjne*..., t. V, Ossol. 1956, nr 1490, s. 241.
- <sup>106</sup> Tamże.
- <sup>107</sup> PSB, t. XI..., s. 78.
- <sup>108</sup> Marian Żychowski, *Ludwik Mierostawski*, W-wa 1963; rec. Stefan Kieniewicz, „Przegląd Historyczny”, t. 55, 1964, s. 534–41.
- <sup>109</sup> „Pamiętnik Tow. Literackiego”, R. III, 1889, s. 192.
- <sup>110</sup> PSB, t. XXIV, 1979, s. 567.
- <sup>111</sup> *Korespondencja Józefa Bohdana Zaleskiego*, wydał Dionizy Zaleski, Lwów 1900, t. 1, s. 170.
- <sup>112</sup> Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza październik 1840 – maj 1844*, Warszawa 1968, s. 159.
- <sup>113</sup> *Pisma k'Viačeslavu Ganke*..., s. 1263.
- <sup>114</sup> Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Mickiewicza*..., Warszawa 1968, s. 121.
- <sup>115</sup> Tamże, s. 91.
- <sup>116</sup> *Pisma k'Viačeslavu Ganke*..., s. 1258.
- <sup>117</sup> Tamże, s. 1254.
- <sup>118</sup> J. Dużyk, op. cit. s. 97.
- <sup>119</sup> Ksenia Kostenicz, *Ostatnie lata Mickiewicza styczeń 1850–26 listopad 1855*, Warszawa 1978, s. 144.
- <sup>120</sup> *Dzieła wszystkie Adama Mickiewicza*, t. 12, Listy i przemówienia wydał i objaśnił Marian Reiter, Lwów [1913], s. 231.
- <sup>121</sup> Des Noyers Pierre, *Portofolio królowej Marii Ludwiki czyli zbiór listów, aktów urzędowych i innych dokumentów ściągających się do pobytu tej monarchini w Polsce przełożonych z francuskiego na język polski przez Konstancję hr Racyzyńską, hr Józefę Radolińską, Romana Zioteckiego i Jastrzębskiego*. Wydany przez hr Edwarda Racyzyńskiego, t. 1–2, Poznań 1844.
- <sup>122</sup> J. Jastrzębski, *Polskie Wizytki czyli historia fundacji pierwszego klasztoru zakonnicy Nawiedzenia Panny Marii w Warszawie*, Rzym 1849, s. 12.
- <sup>123</sup> Tamże, s. 58–59.
- <sup>124</sup> Pierre Noyers, *Portofolio*..., s. 135.
- <sup>125</sup> J. Jastrzębski, *Polskie Wizytki*..., s. 6, przyp. 1.
- <sup>126</sup> „Demokrata Polski”, 17.05.1845, s. 161–162.
- <sup>127</sup> BJ. rkps 9201 III, t. 7, k. 88.
- <sup>128</sup> Bibl. PAN, Kraków, rkps 2210, t. 6, k. 53v.
- <sup>129</sup> Tamże, k. 55v.
- <sup>130</sup> Tamże.
- <sup>131</sup> Stosunkami, jakie nawiązał, starał się Jastrzębski służyć i innym emigrantom zajmującym się badaniami historycznymi. Kiedy więc w 1844 r. zjechał do Rzymu z żoną „juste-milieu” Karol Hoffman, Jastrzębski przygotował list do p. Des Salles (sous-chef de Bureau dans la section historique des Archives du Royaume), aby Hoffmanowi powracającemu do Paryża ułatwić prowadzenie kwerend. „J'ai la conviction intime – pisał m.in. Jastrzębski – que votre obligeance éclairée s'empresera de seconder les recherches d'un étranger de mérite auquel le monde littéraire doit déjà de précieux travaux sur bien de point intéressants de notre histoire nationale.” (Bibl. PAN, Kraków, rkps 124, k. 53).
- <sup>132</sup> Archiwum ks. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie, rkps 42298, nlb.
- <sup>133</sup> Tamże.

- 134 Tamże.
- 135 Tamże.
- 136 Tamże.
- 137 Tamże.
- 138 Tamże.
- 139 Tamże.
- 140 W Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się egzemplarz tej rozprawki (Paris 1849) ofiarowany do zbiorów krakowskich przez Izydora Kopernickiego.
- 141 *Listy emigracyjne...*, t. III, 1842–1848, PAU 1952, nr 799.
- 142 Archiwum ks. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie, rkps 47574 nlb.
- 143 Tamże.
- 144 Cz. Chowaniec, *Jak kamień rzucony na szaniec*, „Syrena”, nr 2, s. 1.
- 145 D. Rederowa, *Polski emigracyjny ośrodek naukowy...*, s. 134.
- 146 Archiwum ks. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie, rkps 47574 nlb.
- 147 Tamże.
- 148 Tamże.
- 149 „Nie mogę oprzeć się chęci dodania w tym miejscu, iż ruchliwość jaką przejawiał Potocki w sprawach majątkowych, odbiła się w pewnym stopniu i na mojej rodzinie. Urodziłam się w domu, który zbudowano w Krzeszowicach w latach czterdziestych XIX w. Stanął na gruncie zwanym „za żelazną wodą”. Teren ten objęli wtedy moi przodkowie na podstawie umowy z Adamem Potockim (z 1841 r.) w zamian za grunt, który wcześniej posiadali w „położeniu ku filipowskiej granicy”. Upatrzył sobie ten teren Potocki dla wybudowania tam pałacu, stojącego do dnia dzisiejszego. Niewielki nasz dom, niemniej z weneckimi oknami, zburzono w czasach PRL dla postawienia w tym miejscu pawilonu handlowego.
- 150 Archiwum ks. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie, rkps 47574 nlb.
- 151 Tamże.
- 152 AP, Kraków, Wawel, AKP, rkps 456 nlb.
- 153 Archiwum ks. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie, rkps 47574 nlb.
- 154 J. Słowacki, *Dziela*, Ossol. 1952, t. XIII, s. 393–394.
- 155 Archiwum ks. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie, rkps 47574 nlb.
- 156 Bibl. Polska w Paryżu, Protokoły posiedzeń Wydziału Historycznego 1845–1853, 05.03.1847.
- 157 Bibl. Czart. rkps 5380 IV, Rzym 17.03.1845.
- 158 Archiwum ks. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie, rkps 47574 nlb. Także w listach do Kaliksta Ponińskiego Jastrzębski skarżył się na Adama Potockiego, pisząc m.in. „chcianoby mną pomiać jak owym gorzelnianym pisarzem” (J. Dużyk, op. cit. s. 94).
- 159 Archiwum ks. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie, rkps 47574 nlb.
- 160 „Przegląd Poznański”, t. 12, (1851), s. 246.
- 161 Bibl. PAN, rkps 2210, t. 6, k. 103.
- 162 „Przegląd Poznański”, t. 12, (1851), s. 113. Zob. też: Cz. Chowaniec, *Jak kamień rzucony na szaniec*, s. 2. Inaczej, nieścisłe, tę sprawę przedstawiono w prasie warszawskiej, gdzie czytamy: „Poznał go w Rzymie nasz dziejowy badacz i zbieracz pamiątek krajowych uczony Aleksander Przedziecki i zachęcał go do żmudnych poszukiwań bibliograficzno-paleograficznych”. „Gazeta Warszawska” nr 26, 16/28 I 1853.
- 163 „Przegląd Poznański”, t. 16, (1853), s. 162.
- 164 Archiwum ks. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie, rkps 47574 nlb.
- 165 Krasieński, *Listy do Koźmianów*. Opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, W-wa 1977, s. 198–199.
- 166 Tamże, s. 197–198.
- 167 D. Rederowa, *Polski emigracyjny ośrodek naukowy...*, s. 136.
- 168 Tamże, s. 135. Zob. też Cz. Chowaniec, *Jak kamień rzucony na szaniec...*, s. 2.

- <sup>169</sup> Bibl. Czart. rkps 5380 IV, s. 433.
- <sup>170</sup> D. Rederowa, *Polski emigracyjny ośrodek naukowy...*, s. 136.
- <sup>171</sup> Krasieński, *Listy do Koźmianów...*, s.116.
- <sup>172</sup> Tamże, s. 125.
- <sup>173</sup> C. Norwid, Pisma wszystkie zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył Janusz W. Gomulicki, t. 8, s. 58. Bibl. PAN, Kraków rkps 2010, t. 11, k. 27.
- <sup>174</sup> Krasieński, *Listy do Koźmianów...*, s. 200.
- <sup>175</sup> Tamże, s. 202.
- <sup>176</sup> „Przegląd Poznański”, t. 16, (1853), s. 162. Por. PSB, t. XI, s. 78.
- <sup>177</sup> PSB, t. XI, s. 78.
- <sup>178</sup> Warszawa 1900, s. 146.
- <sup>179</sup> Kraków 1936, s. 362
- <sup>180</sup> Tamże, s. 362.
- <sup>181</sup> Czynnego udziału w powstaniu listopadowym nie brał, niemniej jednak należał do spisku uczniów szkół żytomierskich. Więziony w lipcu 1831 r. uciekł w 1833 r. do Galicji, a stamtąd udał się na emigrację (Bibl. Czart. rkps 6586, lit. A–I).
- <sup>182</sup> Bibl. PAN, Kraków rkps 1827, k. 109.
- <sup>183</sup> Bibl. Polska w Paryżu, rkps 478, s. 195.
- <sup>184</sup> Bibl. PAN, Kraków rkps 2210, t. 11, k. 28.
- <sup>185</sup> Bibl. Czart. Ew. 1786; por. J. Dużyk, op. cit. s. 92.
- <sup>186</sup> C. Norwid, Pisma wszystkie zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył Janusz W. Gomulicki, t. 8, *Listy 1839–1861*, 1971, s. 58. Zob. też J. Dużyk, op. cit. s. 96–99, który podaje szczegóły o chorobie Jastrzębskiego.
- <sup>187</sup> PSB, t. XI, s. 78.
- <sup>188</sup> Bibl. Polska w Paryżu, rkps 471, s. 1010.
- <sup>189</sup> D. Rederowa, *Polski emigracyjny ośrodek naukowy...*, s. 100.
- <sup>190</sup> Bibl. Polska w Paryżu, rkps 471, s. 1009–1011.
- <sup>191</sup> Bibl. Czart. Ew. 1786, 31.03.1836.
- <sup>192</sup> Tamże.
- <sup>193</sup> L. Gadon, *Z życia Polaków we Francji 1832–1882*, Paryż 1883, s. 118; Cz. Chowaniec, *Archiwista Jastrzębski...*, s. 1.
- <sup>194</sup> Bibl. Polska w Paryżu, *Protokoły posiedzeń Wydziału Historycznego 1845–1853*, 05.03.1847.
- <sup>195</sup> Archiwum ks. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie, rkps 47576 nlb; Zob też J. Dużyk, op. cit. s. 98–99.
- <sup>196</sup> Ksenia Kostenicz, *Ostatnie lata Mickiewicza styczeń 1850–26 listopad 1855*, W-wa 1978, s. 84–85.
- <sup>197</sup> L. Gadon, *Z życia Polaków...*, Paryż 1883, s. 118, PSB, t. X, (1962–64), s. 63.
- <sup>198</sup> L. Gadon, op. cit., s. 119; PSB, t. XI, s. 425.
- <sup>199</sup> Bibl. PAN, Kraków, rkps 2210, t. 6, k. 52.
- <sup>200</sup> D. Rederowa, *Polski emigracyjny ośrodek naukowy...*, s. 114.
- <sup>201</sup> Tamże, s. 136–137, przyp. 56.
- <sup>202</sup> *Listy Stefana Witwickiego do Bohdana Zaleskiego*, Lwów 1901, s. 129.
- <sup>203</sup> Bibl. PAN, Kraków, rkps 2210, t. 6, k. 53v.–54.
- <sup>204</sup> Tamże, rkps 2210, t. 6, k. 55.
- <sup>205</sup> Tamże, rkps 2210, t. 6, k. 54.
- <sup>206</sup> Bibl. Polska w Paryżu, *Protokoły posiedzeń Wydziału Historycznego 1845–1853*, 05.11.1851.
- <sup>207</sup> Bibl. PAN, Kraków, rkps 2210, t. 6, k. 52.
- <sup>208</sup> Tamże, rkps 2210, t. 6, k. 52.
- <sup>209</sup> Tamże, rkps 2210, t. 6, k. 51v. Zob. też Cz. Chowaniec, *Jak kamień rzucony na szaniec*, s. 2.
- <sup>210</sup> Bibl. Polska w Paryżu, rkps 471, s. 1023; Bibl. Czart. Ew. 1786. Zob. też J. Dużyk, op. cit.,

- s. 92. W tym okresie Jastrzębski o tyle był materialnie niezależny, że sam nawet wspomagał potrzebujących (Archiwum ks. ks. Zmartwychwstańców w Rzymie, rkps 47575).
- 211 Bibl. PAN, Kraków, rkps 2210, t. 6. k. 51v.
- 212 Tamże, rkps 2210, t. 6, k. 53.
- 213 Tamże, k. 55v.
- 214 „Przegląd Poznański”, t. XVI, 1853, s. 162.
- 215 G. Garnier, *Vladislas Kopczewski*, Lunéville 1959, s. 7.
- 216 U schyłku 1848 r. zwraca się np. do Bohdana Zaleskiego o dokonanie tłumaczeń hymnów św. Kazimierza. Józef Tretiak o nich nie wspomina. Najprawdopodobniej Zaleski odmówił, albo Jastrzębskiemu w ogóle nie odpowiedział. Jastrzębski do niego pisał: „Drogi nasz Śpiewaku!... Włożono na mnie obowiązek z kraju napisania żywota św. Kazimierza. Przestrach mię zdejmuję na samo wyobrażenie trudności podobnej pracy! Wszakże nie wolno mi od niej się wymówić” (Bibl. Jagiell. rkps 9201 III, t. 7, k. 87). W 1852 r. wysłał do Paryża „olejno malowany” obraz wyobrażający św. Kazimierza. Był to dar dla kaplicy Sióstr Miłosierdzia. (Bibl. Czart. Ew. 1786, 10.03.1852).
- 217 „Przegląd Poznański”, t. XVI, 1853, s. 162.
- 218 Bibl. Czart. Ew. 1786. Zob. też J. Dużyk, op. cit., s. 92.
- 219 *Korespondencja J. B. Zaleskiego*, wyd. D. Zaleski, Lwów 1901, t. 2, s. 207.
- 220 Bibl. Czart. Ew. 1786. Zob. też J. Dużyk, op. cit., s. 92.
- 221 Ks. Piotr Semenenko, *Dziennik*, Rzym 1955, s. 30.
- 222 Bibl. Czart. Ew. 1786.
- 223 Z początkiem marca 1852 r. np. wysłał do Paryża, do Hotelu Lambert rulon, w którym jak pisał „znajdą się rzeczy niezbyt pospolite, między tymi jest portret Mniszchówny Potockiej, która barbarzyńskim sposobem miłą Malczewskiego Marię utopiła! Jest także portret bkpa Sołtyka, pod względem sztuki i rzadkości należącej do osobliwości”. (Bibl. Czart. Ew. 1786, Piazza e Palazzo Mignanelli 10.03.1852). Wcześniej także wysłał ryciny z myślą o powiększeniu „zbioru mającego w przyszłości wejść do narodowej świątyni Puławskiej”. Ofiarowywał książki do Biblioteki Polskiej w Paryżu. (Ew. 1786, Genewa, 28.09.1851).
- 224 Bibl. Czart. Ew. 1786.
- 225 Bibl. Polska w Paryżu, rkps 471, s. 1023.
- 226 Dużyk, op. cit. s. 90.

## Jan Ludwik Jastrzębski (1804-1852). From the scientific life of the Great Emigration.

### SUMMARY

Jan Ludwik Jastrzębski, a participant in the November Uprising of 1830-1831, was forced to emigrate after its failure and settled, as the majority of insurgents, in France. Not interested in political disputes, he devoted himself to research work. He soon became famous as a palaeographer, as he managed to decipher the Gospel Book, the so-called *Texte du Sacre*, used during the coronation ceremonies of French kings. This had previously proved impossible for Sergei Stroev, a Russian whose work was supported by his government. In pursuing his professional career Jastrzębski was faced with the hardships of living as an émigré, and yet, thanks to the education he had acquired before the Uprising at the University in Vilnius, and then the Ecole des Chartes, he gained a high position in the field of Slavonic studies. Later, he worked successfully as a historian, publishing documents connected with the history of France; at the same time he preparing materials relating to the history of Poland, taking a particular interest in methodological problems. He stayed in Paris until

1844, when he gave up his relatively stabilised life, in order to serve his nation and devote his abilities to his homeland. He left for Rome and in the Vatican Archives he collected sources connected with Polish history. In Rome, Jastrzębski's work was capriciously financed by Adam Potocki, a young Polish aristocrat. In Rome Jastrzębski had a chance to establish contacts with some of the most enlightened of Polish minds (Adam Mickiewicz, Zygmunt Krasinski, Cyprian Norwid, and others). At the same time he faced increasing difficulties in publishing, had to endure the dismal life of an emigré, and suffered from a serious disease. All of these may have contributed to his suicide in 1852.

